Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 141 | Kraków, poniedziałek 22 czerwca 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

„Dzień Kobiet“ — w niedzielę 21 czerwca

Kobieta-proletarjuszka

Kobieta, zwłaszcza kobieta ze sfer pracujących, stanowi obecnie w Polsce przedmiot wielkiego zainteresowania ze strony partyj wrogich interesom tychże sfer.

Powodem tego zainteresowania jest siła polityczna jaką posiada nieuświadomiona politycznie masa kobieca, obdarzona prawem głosowania. Zainteresowanie tych stronnictw kobietą pracującą nie sięga też dalej, jak po urnę wyborczą.

Nie zawsze jednak tak było. Te same wsteczne ugrupowania społeczne, które dziś głosom naiwnych kobiet zawdzięczają swe mandaty, były w biegu dziejów przeciwnemi uznaniu ludzkich praw kobiety.

Od wieków i tysiąców lat była kobieta jedynie przedmiotem pożądań płciowych i przedmiotem wyzysku gospodarczego ze strony mężczyzny. Żadna religja nie ośmieliła się wznieść kobietę do wyżyn godności ludzkiej. Religja żydowska do dziś w modlitwie stawia kobietę w jednym szeregu z koniem, psem i niewolnikiem, i mężczyzna codziennie dziękuje Bogu za to, że nie stworzył go w jednej z tych upośledzonych postaci. Religja chrześcijańska zaleca ustami ojców kościoła: „Kobieta nie ma głosu w gminie“, a w formule ślubu nakłada na kobietę nierównie większe obowiązki małżeńskie niż na mężczyznę. Religja mahometańska poprostu odmawia kobiecie duszy i widzi w niej jedynie samicę.

W ciągu wieków nieraz pojawiają się kobiety, których niezwykłe zdolności umysłowe stwierdzają, iż kobieta dorównuje mężczyźnie zdolnościami. Bodaj że historyczną postacią jest krakowska Nawojka z XV wieku, która przebiera się w męskie szaty, by móc uczęszczać na akademję, i swój niepowstrzymany pęd do nauki niemal że opłaca stosem. Nazwiska takie jak Curie-Skłodowskiej lub Kowalewskiej mają swój rzetelny walor w świecie naukowym.

A jednak, z wyjątkiem krajów niezwykle wysoko oświeconych jak Finlandja, aż do lat wojennych kobieta nigdzie nie posiadała praw politycznych. Pod hasłem walki o te prawa oraz pod hasłem walki o prawo do wszelkich zajęć zawodowych powstał ruch feministyczny, który w sposób nieraz bardzo dziwaczny i brutalny demonstrował swe żądania. Wojna w całej pełni urzeczywistniła te hasła. Nie było żadnego zawodu męskiego, którego w czasie wojny nie stanąłby dla kobiet otworem. Niema uniwersytetu, który nie dopuszczałby kobiet do studjów naukowych. Wszystkie kraje Europy środkowej i wschodniej przyznały kobiecie prawa wyborcze.

Z tą samą chwilą burżuazyjny ruch feministyczny stracił rację swego bytu. Istnieje jeszcze w krajach, które kobiecie dotychczas nie przyznały praw politycznych, jak we Francji, Belgji, Włoszech. W Anglji dopiero od 30 roku życia kobiety głosują. Ale i tam odniosła wszędzie moralne zwycięstwo zasada praw politycznych dla kobiet, i nie są one kwestją dalekiej przyszłości.

Nie stracił natomiast swej racji **proletarjacki ruch kobiecy.**

Podczas gdy kobieta z burżuazji walczyła o prawo pracy dla siebie nie z potrzeby materjalnej ale bo zżerała ją bezczynność — to proletarjuszka nie potrzebowała dopiero upominać się o prawa pracy dla siebie. Wiek XIX i XX był i jest świadkiem w całym szeregu przemysłów zatrudniania mas kobiet i młodocianych. Dla kobiet tych praca była nie rozrywką pożądaną i polem do wyładowania energji życiowej, ale źródłem do zdobycia kęsa chleba, ciężką udręką i cierpieniem.

W obronie kobiety pracującej występuje ruch socjalistyczny. **August Bebel**, ów czeladnik tokarski, który niestrudzoną pracą i ofiarnem życiem zdobył sobie miejsce w pierwszym szeregu pionierów socjalizmu, domaga się **równej oceny i równych praw** dla kobiet i mężczyzn. Jego książka „Kobieta a socjalizm“ rozchodzi się w ponad 150.000 egzemplarzy, tłómaczona jest na wszystkie języki, zjednuje sobie miano „ewangelji kobiety“.

Klasa pracująca rychło zrozumiała konieczność walki o prawa kobiety, przedewszystkiem o uznanie zasady: **równa praca — równa płaca.** Zasada ta zmierza bowiem do odebrania kobiecie charakteru konkurentki, oferującej wyzyskiwaczowi swą pracę taniej niż mężczyzna. Kobieta ma być dla robotnika nie konkurentką ale towarzyszem pracy. W dalszym ciągu, toczy się walka o **ochronę pracy kobiet** i młodocianych, a więc o zakaz pracy w pewnych gałęziach przemysłu szkodliwych dla zdrowia lub moralności, o spoczynek nocny, o urlopy dla położnic, o przerwy w pracy dla karmiących, o umywalnie, ubieralnie, żłóbki i łaźnie fabryczne.

Z tych samych powodów, które zmuszają robotników do obrony pracy kobiet, musi nawzajem kobieta pracująca bronić praw swego męża, brata, syna czy ojca. Musi bronić 8-godz. dnia pracy, urlopów robotniczych, ustawy o ubezpieczeniach społecznych itd., musi walczyć o dalsze zdobycze, jak ustawę o zabezpieczeniu na starość, na wypadek niezdolności do pracy, o **zabezpieczenie wdów i sierót.**

Walka ta prowadzona jest przedewszystkiem na terenie życia politycznego. I widzieliśmy, jak kobieta z klasy pracującej, którą socjalista Moraczewski obdarzył prawem wyborczem, **wbijała nóż w plecy swego męża lub brata**, rzucając do urny wyborczej kartkę wyborczą z ósemką i niwecząc w ten sposób wysiłek polityczny robotników. Jednakże, jak małe dziecko nieraz musi upaść i potłuc się, tak samo kobieta musi przejść niejedną próbę, zanim nauczy się właściwie używać kartki wyborczej.

Ale mężczyzna-robotnik nie może obojętnie przypatrywać się tym próbom, bo one godzą w jego własny byt. Musimy pomóc kobietom! Jak? Wskazując im drogę do organizacji kobiecej PPS, do związków zawodowych, do spółdzielni robotniczych. Socjalista, który nie rozumie donlosłości pozyskania kobiety dla ruchu robotniczego, jest dziś wstecznikiem i zacofańcem nie do pomyślenia.

Zdobycie kobiety dla socjalizmu — to zdobycie dla socjalizmu **przyszłego pokolenia.** Matki wszystkie muszą zrozumieć, że jedynie nasz sztandar czerwony jest znakiem braterstwa ludów, znakiem potępienia bratobójczych rzezi i walki przeciw ustrojowi, który te rzezie powoduje. Niech wiedzą, że tylko socjalizm może uchronić ich synów od strasznej śmierci na polu walki wojennej. Niech uczą małe dzieci o dostojeństwie pracy, o sponiewieraniu tej pracy przez wyzysk kapitału, o walce która prowadzi do sprawiedliwości, o miłości pokoju i o braterstwie ludów.

Gdy kobieta-socjalistka wychowa nam nowe pokolenie śmiałych, dzielnych, odważnych bojowników, którzy podejmą nasze dzieło i dokończą to, czego my nie zdążymy zrobić — wtedy **zwyciężymy.** Zwyciężymy w czynach naszych dzieci i wnuków, w ich szczęściu, w sprawiedliwości, która będzie ich udziałem, w braterstwie ludzi wolnych, którego one będą stróżami.

I dlatego prawdziwe są stare słowa Bebla z roku 1883:

„Przyszłość należy do socjalizmu, to jest do robotnika i do kobiety.“

ADA NEGRI

WIDZĘ WAS ZNOWU

Więc znów was widzę w życiowej zawiei
Wy biedne, drogie izdebki mej matki!
Ileż się w pierś mą tłoczyło nadziei,
Gdym z was leciała w świat, jako ptak z klatki!
Więc znów was widzę w życiowej zawiei...
O, echa piosnek, o, kwiaty wy miłe!
O, łóżko białe, śnie dziecka radosny!
Przez jakąż boską i czarowną siłę
Mówicie do mnie o maju mej wiosny.
O, echa piosnek, o, kwiaty wy miłe!
W sercu mem ufność odnawia się, rośnie
Wśród tych ścian drogich! Z dalekiej gdzieś strony
Uśmiech, kwiat wiary, tak świeży jak w wiośnie
Na ustach wraca — oddawna zgubiony.
W sercu mem ufność odkwita i rośnie...
Matko! Raz jeszcze w tej ciszy, przy tobie,
Pod twą pieszczącą dłonią chylić głowę
Chcę u twych kolan, jak w dawnych dni dobie,
Szeptać ci słowa smutne i echowe.
Matko, raz jeszcze w tej ciszy, przy tobie.
O, nie opuszczaj mnie nigdy, bądź ze mną,
Chmurnej mej wiosny podporo jedyna!
Przy tobie traci zwątpienie moc ciemną,
Dusza dławiących trwóg swych zapomina.
O, nie opuszczaj mnie nigdy! Bądź ze mną!

Przełożyła z włoskiego **M. Konopnicka.**

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

Przesilenie gospodarcze i brak pracy wyzyskują kapitaliści do obniżenia zarobków, do odebrania 8-godzinnego dnia pracy, angielskiej soboty, płatnych urlopów i pogorszenia warunków istniejących ubezpieczeń robotniczych.

Klasa pracująca nie może milczeć.

W niedzielę 21 czerwca o godzinie 10 przed południem odbędzie się w sali teatru przy ulicy Rajskiej

Zgromadzenie Ludowe

po którem nastąpi

POCHÓD DEMONSTRACYJNY.

Robotnice i Robotnicy wraz z żonami przybądźcie i demonstrujcie solidarnie z proletarjatem całej Polski na rzecz haseł

„DNIA KOBIET“

Obrony istniejącego ustawodawstwa społecznego!

Ochrony pracy kobiet i młodocianych!

Zakazu pracy dzieci do lat 15!

Ubezpieczenia na starość, wdów i sierot!

Płatnych urlopów 12-tygodniowych dla położnic!

Budowy domów robotniczych, by dzieci nasze nie karlały w stęchłych norach!

Uruchomienia w pełni fabryk i warsztatów pracy!

Zasiłków dla rodzin, powołanych na ćwiczenia wojskowe!

Pokoju i ogólnego rozbrojenia!

Niechaj „Dzień kobiet“ stanie się wielką manifestacją rodzin robotniczych, niechaj wzmoże szeregi proletarjatu walczącego o socjalizm!

Niech żyje PPS!

Po południu o godzinie 3 odbędą się uroczyste zawody sportowe z powodu otwarcia

PARKU SPORTOWEGO RKS „LEGJA“

na własnem boisku, obok boiska TS „Wisła“.

Istotne wartości wychowawców

(Refleksje z powodu artykułu inspektora dra Janika w „Czasie")

Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy następujący artykuł:

I.

Niewiele jednostek z pośród społeczeństwa naszego zdaje sobie sprawę z celów wychowania, z zadania — pod tym względem — szkoły. Iluż to ludzi zapytuje siebie: dokąd dążymy? co chcemy osiągnąć? Wielcy myśliciele postawili te cele ludzkości; wskazali nam ci przodownicy w narodzie, wodzowie ducha — dokąd dążyć powinniśmy. Zadaniem wychowania, wychowawców, zatem domu i szkoły jest cele te realizować; nastawić, usposobić, rozwinąć wychowanka tak, aby począł sam w sobie ziszczać ideał, który odpowiednio prowadzona młodzież sama sobie postawić powinna.

Ideał ten nie może być odmienny od ideału ludzkości, którym jest osiągnięcie najwyższej doskonałości, stanie się podobnym Bogu, według Trentowskiego: wyzwolenie Boga z siebie. W człowieku są zaczątki wszelkich możliwości. Wychowanie winno oddziaływać tłumiąco na złe, wydobywać, podsycać dobre. Mając te wysokie cele na oku, czego powinniśmy żądać od wychowawcy? Rzecz jasna. Wychowawca musi sam mieć świadomość tego ideału, musi ten ideał ukochać i pragnąć gorąco zrealizować go w sobie i w drugich. To pierwsze. A drugie: winien być świadom środków i posiadać umiejętność stosowania ich odpowiedniego, by cel wychowania osiągnąć, czyli — winien być, obok wrodzonych zdolności pedagogicznych, wykształconym ogólnie i fachowo.

Z tego punktu, wysoko położonego, skąd jest możność objęcia szerokich horyzontów, winno się rozpatrywać zagadnienie, kto jest odpowiednim na wychowawcę-nauczyciela.

Nie odgrywa tu żadnej roli, nie ma żadnego znaczenia płeć, wiek (do pewnego stopnia) stan wolny lub nie, posiadanie rodziny lub inne, żadnego w tym wypadku nie mające znaczenia okoliczności.

Ażeby poprawić nasze szkolnictwo, a raczej, ażeby je zbudować, trzeba stworzyć przedewszystkiem nauczycieli. Bez wychowawców doskonałych, powiedzmy — dobrych, nie może być mowy o doskonałem, powiedzmy — dobrem szkolnictwie. I jakżeż byłoby pożądanem, żeby społeczeństwo nasze uświadamiać pod tym względem, żeby je również wychowywać. Owszem, za pośrednictwem artykułów w dziennikach, ale patrząc z wyższego nieco miejsca na szerszy krąg spraw czy interesów ogólno-ludzkich. Powiedzmy — narodowych, jeśli kto woli, bo naród każdy winien brać udział w ogólnem dążeniu do najwyższej kultury: czyni to tylko odmiennemi, a właściwościom swoim psychicznym odpowiedniemi metodami czy sposobami.

Oczywiście, właściwość tego dalekiego wzroku pożądana jest również, nawet przedewszystkiem u ludzi, zajmujących z urzędu kierownicze stanowiska w nauczycielstwie.

Co prawda, te wszystkie stopnie i hierarchje zniknęłyby lub zmalały do minimum, gdybyśmy mieli doskonałych nauczycieli. Nie mówię przez to, żeby przy obecnym stanie, istnienie tego licznego szeregu jednostek na stanowiskach kierowniczych miało wpływać na udoskonalanie nauczycielstwa. Te same bowiem braki widzę w kierownikach aż do stopnia najwyższego, co w nauczycielach. Kto sam nie umie — ten nauczyć drugiego nie potrafi. Odnosi się to do wszystkich gałęzi wiedzy i do wszystkich stopni. Braki, niedomagania, ubóstwo niekiedy zupełne, szkodnictwo nawet niesłychane, powodujące niepowetowane straty i zgubne następstwa widzimy w szkolnictwie od dołu do góry. Zdarzają się też pewne anomalje, nielogiczności — powiedzmy, że większe wykształcenie czy to fachowe, czy też ogólne spotkać można u „podwładnych", niż u kierowniczych sfer czy osobistości. Nic też dziwnego, jak na dzisiejsze stosunki, że spotyka się w pismach artykuły, pochodzące ze sfer kierowniczych, rozpatrujące w długich szpaltach jakiś szczegółik, jakąś drobnostkę, może zbieg okoliczności nawet, czyniąc z tego problem, tezę czy coś w tym rodzaju, uderzając w wielki dzwon trwogi, przepowiadając zgubę szkoły.

Zapewne, z punktu wygody — powiedzmy — kancelaryjnej urzędnika — jest bardzo przyjemnem, gdy w szkołach idzie „jak w zegareczku", nikt nie choruje, lekcje odrobione, plany — ot plany, to najważniejsza — wypełnione, zadań wyznaczona ilość zrobiona, dzienniki wypełnione. O, to szkoła wzorowa, nauczycielka pierwszorzędna. A dusze dzieci? a cóż dusze dzieci? czy rozbudzone? co dzieci nauczyły się kochać? czy myślą i o czem myślą? A jak się rozwija ich samodzielność? czy dobywają prawdy swoim własnym wysiłkiem? Cóż tam zrobiono dla zbudowania czy ugruntowania fundamentów charakteru? Jak postępowano, by uszanować indywidualność? A czy wytworzyła szkoła atmosferę moralną, coraz to subtelniejszą? Czy rozwinięto w młodzieży miłość pracy? Wypielęgnowanie namiętności pracy jest podstawowem a nietrudnem zadaniem pedagogji. A jednak u nas tak dużo próżniactwa. Człowiek rodzi się istotą czynną, z popędem silnym do ruchu, działania, tworzenia — homo faber. Wychowawcy przytłumiają w dzieciach ten pęd do pracy swojemi bezmyślnemi metodami. Jakżeż dużo musi umieć nauczyciel i to właśnie nauczyciel-wychowawca początkowy, bo właśnie ten początek decyduje o dalszym rozwoju. Trudno wyliczać wszystkie zadania, jakie stoją przed doskonałym pedagogiem.

Nie ignorując bynajmniej ładu, porządku w pracy i t. p., to są walory, które również dzieciom wdrażać należy. Ale to nie są rzeczy najważniejsze i jedyne. Tresura, „drill" niemiecki zabijał twórczy pierwiastek duszy. Niemcy się spostrzegli i stąd zupełny, może niekiedy zbyt krańcowy przewrót w ich szkołach.

* * *

Wobec tych poważnych zadań szkoły i niesłychanie doniosłego problemu doskonałego nauczyciela, wychowawcy przyszłego społeczeństwa, wydaje nam się czemś drobiazgowem kwestja: czy nauczycielka-mężatka może być dobrą nauczycielką? No oczywiście, pod warunkiem, jeśli to jest osoba uzdolniona i wykształcona pedagogicznie, świadoma swego wysokiego zadania. Walorów tych, jeśli je posiadała rzeczywiście w stanie panieńskim, stracić nie może wskutek małżeństwa; owszem, zyskuje pewne uspokojenie, zrównoważenie, tak potrzebne wychowawcy.

Jeśli weźmiemy pod uwagę stan obecny nauczycielstwa i to, co dla władz szkolnych jest wystarczające, ażeby uzyskać markę „dobrego nauczyciela" — to możemy co najwyżej stwierdzić, że nie wszystkie panny, i nie wszystkie mężatki i nie wszyscy mężczyźni są dobrymi nauczycielami. Jest to rzecz zupełnie indywidualna i generalizowanie jest tu zupełnie chybione. Spostrzeganie może być niedokładne, zwłaszcza, gdy wzrok pedagogiczny przyćmiony jest jakąś dziwną niechęcią do stanu zamężnego.

Czy robotnicy mają mieć liczne potomstwo?

W „Robotniku Śląskim", dzienniku socjalistów polskich w republice czechosłowackiej, wychodzącym we Frysztacie, toczy się niezmiernie interesująca dyskusja, w której biorą udział tamtejsi robotnicy.

W jednym z numerów „Robotnika Śląskiego" pojawił się artykuł podpisany literami J. K. a zatytułowany **„Jak zaradzić kryzysom gospodarczym"**. Autor rozważając obecne położenie klasy pracującej dochodzi do wniosku, że przyczyną wszelkiego zła w dzisiejszym ustroju, przyczyną przesileń gospodarczych i bezrobocia, jest zbytnia **płodność proletarjatu**. Gdy będzie mniej urodzin, mniej ludzi na świecie — tak rozumuje nieznany autor — nie będzie kim prowadzić wojen, nie będzie nadmiaru rąk roboczych, zwiększy się dobrobyt wśród ludu pracującego. Lepiej więc by robotnica sprawiła sobie **złoty ząb**, niż dziecko, które jest luksusem (zbytkiem).

Te poglądy, wcale zresztą nie nowe ale szerzone dotychczas przez ekonomistów liberalnych, **burżuazyjnych t. zw. „maltuzjanistów"** — wywołały żywy odzew. W czterech artykułach roztrząsali przygodni korespondenci poglądy owego „przeciwnika dzieci".

Pierwszy polemista wystąpił z twierdzeniem, że wszelkie ograniczenie rozpłodu jest szkodliwe ze względów gospodarczych i zdrowotnych, a troskę o rozwiązanie sprawy kryzysów oraz nadmiaru ludności polecił pozostawiać naturze. Z oburzeniem zbijał wywody robotnika maltuzjanisty.

Inny artykuł stwierdzał, rzekomo wyjątkowy, powojenny charakter obecnego kryzysu: ograniczenie zbrojeń traktatami pokojowemi odebrało masom robotników pracę; nowe wynalazki i nowe maszyny w fabrykach wypędzają z nich robotników. Trzeba więc stawić czoło naturze i ograniczyć liczbę dzieci w rodzinie do jednego lub najwyżej dwóch. Jeszcze inny autor uznał zapobieganie zapłodnieniu celem uniknięcia zbyt wielkiego potomstwa, za moralniejsze od wyczekiwania na „naturalną" regulację liczby ludności przez zarazy i wojny.

Najtrafniej ujął kwestję tow. Alojzy Bonczek, przypominając, że kryzys ujawnia się także w tych krajach, których ludność się zmniejsza oraz, że pomimo olbrzymich strat w ludności skutkiem wojny w każdem państwie jest nadmiar sił roboczych i całe armje bezrobotnych. **System kapitalistyczny** stosuje się i do zmniejszonej liczby rąk do pracy. Samo ograniczenie liczby urodzin nie będzie tym szczęśliwym środkiem do przeciwdziałania wzmagającemu się kryzysowi. **Kryzys gospodarczy jest objawem międzynarodowym**, powoduje go coraz bardziej koncentrujący i udoskonalający się system gospodarki kapitalistycznej, gospodarki własności prywatnej. Dopóki przemysł rolnictwo i wogóle produkcja przedmiotów użytecznych spoczywa w rękach osób prywatnych, i dochody z tej gospodarki wpływają do kas prywatnych, tak długo należy się liczyć z kryzysami gospodarczemi. Zupełne zaradzenie przesileniom spowodować może **tylko socjalizacja** i uspołecznienie gospodarki, osiągnięte w drodze ewolucji, przez uświadomienie społeczeństwa. Zaradzić więc kryzysowi może tylko wiedza i uświadomienie jednostek, połączonych następnie węzłem jednej myśli w kraju, państwie i międzynarodówce.

Uświadomienie i wiedza człowieka spowoduje zmniejszenie się liczby nadmiernych urodzin bez stosowania barbarzyńskich środków zabójczego spędzania płodu i bez naruszania uczuć macierzyńskich kobiety. Albowiem jednostki rodzinne, mając mniej dzieci będą mieć nietylko mniejsze wydatki na wychowanie, lecz także możność lepszego wychowania pod względem etyki i moralności: Zniknie następnie prostytucja i przestaną przychodzić na świat „owoce grzechu", dzieci niepożądane, które niesłuszne piętno hańby prześladuje zazwyczaj przy dalszem wychowaniu i w całem życiu. Uświadomienie i wiedza spowoduje też ograniczenie nałogu pijaństwa.

Tak więc uświadomiono sobie w toku ciekawej i pożytecznej dyskusji, że kryzysy gospodarcze są następstwem ustroju kapitalistycznego a nie płodności proletarjatu, a niezależnie od tego — że należy płodzić dzieci z myślą o ich przyszłości, z zastanowieniem nad ich przyszłym losem. Nadmiernemu potomstwu robotnik nie potrafi zapewnić wymaganego wychowania. Dopiero w ustroju socjalistycznym praca znajdzie się dla wszystkich, którzy chcą pracować a troska o wychowanie dzieci spocznie w lwiej mierze na barkach społeczeństwa i państwa.

—o0o—

Dwa światy, tudzież nieco grozy

Pod tym tytułem pisał niedawno znany felietonista warszawski Widz (Józef Wasowski):

Skarżyła mi się jedna piękna pani na tak liczne i niezawsze łatwe wymagania mody. Ileż to zachodu, ile bieganiny!

— Czy pan wie, że czasem trzeba „zbiegać" pół Warszawy, żeby znaleźć odpowiedniego koloru pończochy?

Opowiadała mi o trudzie i mozole przeróbek wszystkich sukien i wszystkich kapeluszy. I to co parę miesięcy. Trzeba dziś powstawiać modne koronki, suknie znowu skrócić, ale i rozszerzyć. „Dzwony" i „hełmy" poszły w kąt, zwyciężyły klosze. Pantofle ubiegłego sezonu już na nic. Obcasy muszą być bardzo wysokie, żeby wewnątrz mogły pomieścić pudeleczko z pudrem. Trzeba znaleźć odpowiednie naszyjniki i branzolety, bez których dziś nie można (nie można!) się pokazać.

A kostjum kąpielowy. Jakiego koloru? Z jakiemi wzorami. To się tylko tak mówi: iść i kupić. Nic podobnego. Trzeba myśleć, rozważać, zestawiać, bo bardzo potem łatwo o ciężkie zmartwienie, kiedy coś jest nie do twarzy.

A fryzjer! Krótkie włosy wymagają nieustannej opieki. Co dwa tygodnie, albo nawet co tydzień trzeba wysiadywać u fryzjera, żeby je przystrzygł, wyrównał, przyczesał.

(W liście 1-ym do Koryntów pisał św. Paweł: „Szpetna rzecz jest niewieście strzyc się albo golić" (XI, 6). Oraz: „Niewiasta, jeźli zapuszcza włosy, jest jej ku poczciwości, przeto, iż jej włosy dane są za przykrycie" (XI, 15).

Bolesne skargi zakończyła piękna pani słowami: „To nie są żarty, proszę pana, to jest ciężka praca".

* * *

Ciężka praca...

Ministerstwo pracy i opieki społecznej opracowało projekt unormowania pracy młodocianych i kobiet. W myśl projektu praca młodocianych i kobiet ma być zakazana przy robotach kamieniołomnych, przy asfaltowaniu, w hutach szklanych i szlifierniach. Obsługa transmisyj, dźwigów fabrycznych, kotłów parowych, maszyn o sile ponad 200 wolt prądu stałego i ponad 150 wolt prądu zmiennego ma być również niedozwolona dzieciom i kobietom. Zakazana będzie praca kobiet w koksowniach i gazowniach, przy robotach związanych z produkcją ołowiu, w fabrykach chemicznych oraz przy zbieraniu, sortowaniu i pakowaniu szmat, w garbarniach, przy uboju nierogaciżny, przy zamiataniu ulic, w podwórzach i czyszczeniu dołów kloacznych, w klinikach weterynaryjnych i t. d.

Słyszę, że w Łodzi robotnice burzą się wobec groźby usunięcia ich od tych zajęć, które są straszne i ciężkie, ale przecież dają jakiś zarobek, o który będzie bardzo trudno. Zwróciły się do komisji związków zawodowych, żeby opracowała w projekcie rządowym szereg poprawek. Może więc „uda się" robotnicom pozostać przy niektórych z dotychczasowych zajęć, wyliczonych w niebezpiecznym projekcie...

Świat jest pełen interesujących kontrastów — kończy ironicznie swe uwagi wcale nie socjalistyczny publicysta.

Ruch spółdzielczy

BEZ KOBIET NIEMA SPÓŁDZIELCZOŚCI

Wejdźmy do sklepu stowarzyszenia, w dzień powszedni. Kogo tam przedewszystkiem zobaczymy — **kto zakupuje towary? — Kobiety!**

I duża część działalności gospodarczej stowarzyszeń spożywców — nie na czem innem, jak na koszykach od zakupów, naszych żon, matek i sióstr się opiera. I kobietom bodaj że najlepiej są znane wady i zalety gospodarki towarowo - sklepowej. One miałyby tu najwięcej do powiedzenia.

Czy tylko naprawdę mówią?

* * *

Zebranie stowarzyszenia. Na sali sami prawie mężczyźni. Tu i owdzie jeno zobaczysz chustkę lub kapelusz — niewiasty. Ale już bardzo rzadko się zdarzy, aby można było usłyszeć na zebraniu głos kobiety.

Mówią prawie wyłącznie sami mężczyzni. I nie to jest źle, że mówią. I owszem, poruszają i omawiają cały szereg niesłychanie ważnych dla organizacji spraw na których, niewątpliwie, w mniejszym lub większym stopniu się znają.

Ale słuchajmy uważnie! Żaden z nich prawie nie porusza ściśle towarowo-sklepowej gospodarki. Ceny i gatunek towarów, jakich towarów brak, a które są zbędne. A jeśli o tem mówią, to z przemówień jest widoczne, że niewiele się na tem znają. Najczęściej słyszeli o tem od swoich kobiet.

A kobiety — które wiele mogłyby o tych rzeczach powiedzieć — siedzą cicho, albo zgoła niema ich na zebraniu.

* * *

Swoje sprawy bierzmy w swe ręce! To przecież jedno z haseł ruchu spółdzielczego.

Dlaczego więc w tym ruchu, „swoich spraw — nie biorą w swoje ręce" kobiety. A czyż zakupy w stowarzyszeniach i **cała działalność sklepowa** — to nie jest ich sprawa. Toć dobre funkcjonowanie całego sklepowego aparatu i gospodarki towarowej — je najwięcej obchodzi.

A dziś może i nieraz **chroma! A chroma dlatego,** że nie zajmuje się nią najbardziej zainteresowana — kobieta.

* * *

Wszyscy wiemy, jak ważnym dla ruchu, jest czynny udział w nim kobiet. Wiedzą o tem spółdzielcy na całym świecie. Między Polską a innemi krajami, zwłaszcza zachodniemi, jest tylko ta różnica, że u nas się o tem pisze czy mówi, a tam robi.

Tam oprócz zebrań walnych, urządza się nawet oddzielne zebrania gospodarcze, dla omawiania spraw związanych z gospodarką stowarzyszenia. Biorą w nich również udział i mężczyźni, ale mówią niewiasty.

Tam, na tych zebraniach, dowiadują się władze najlepiej o brakach w gospodarce sklepowej, i dobrze na tem wychodzą: i stowarzyszenia i kierownicy stowarzyszeń.

* * *

Ja oczywiście, jak to się u nas dzieje zazwyczaj, piszę tylko o czynnym udziale kobiet w pracy w stowarzyszeniu. Trudno!

Może jednak przyczynię się do tego, że w stowarzyszeniach zaczną to w czyn wprowadzać.

Bo przecież prawie w każdem stowarzyszeniu spotkamy napis, że **„Bez kobiet — niema kooperacji."**

B. H.

* * *

Kobiety pracujące, zapisujcie się do spółdzielni robotniczych.

Spółdzielnia chroni was od wyzysku sklepikarzy.

Spółdzielczość — to broń w ręku klasy robotniczej.

Spółdzielczość to walka o wyzwolenie proletarjatu.

Posyłajcie dzieci wasze na zakupy tylko do spółdzielni robotniczych ZRSS. „Proletarjat".

Ze świata kobiecego

„GŁOS KOBIET"

„Głos Kobiet", jednodniówka wydana pod red. tow. Doroty Kłuszyńskiej, zawiera: Hasła „Dnia Kobiet", Międzynarodowy socjalistyczny „Dzień Kobiet", Pokój, Ogólno-krajowa konferencja kobiet PPS, Nowoczesna kobieta w przestarzałych warunkach życiowych, Baczność robotnice, Do robotników (wiersz), Jak pracowały inspektorki pracy na zachodzie i co zrobiły dla klasy robotniczej, Praca kobiet w samorządach, Samokształcenie, O kaznodziei (wiersz J. Kochanowskiego), O szkodliwości alkoholu, Z międzynarodowego ruchu kobiecego, Ile kobiet należy do zawodowej organizacji, Konferencja angielskich kobiet z partji pracy. Jednodniówka po cenie 25 groszy jest do nabycia w komitetach partyjnych. W art. „Baczność robotnice" tow. dr. Budzińskiej i Tylickiej zakradł się niestety błąd, gdyż przepisy o obowiązku pracodawców, zatrudniających ponad 100 kobiet, utrzymywania urządzenia kąpielowego i żłóbka, a nadto o prawie kobiet karmiących korzystania z 2 półgodzinnych przerw w pracy, które wlicza się do godzin pracy — weszły w życie już dnia 1 kwietnia br. a nie dopiero od 1 lipca br.

DZIEŃ MATKI

Jedną z najpiękniejszych tradycyj w Ameryce, obchodzonych z tkliwą uroczystością co roku, jest **święto matki.** Myśl ta, poddana przez Annę Jarvis z Filadelfji w 1907 roku, rozwinęła się w tak potężny ruch całego społeczeństwa amerykańskiego, że w 1913 r. kongres czyli parlament uchwalił specjalną ustawę, na mocy której, **druga niedziela miesiąca maja każdego roku** poświęcona jest „pamięci najlepszej matki na świecie — Twojej Matki".

Dzień ten obchodzony jest we wszystkich kościołach bez względu na wyznanie. W sobotę poprzedzającą dzień matki święcują wszystkie przedsiębiorstwa i instytucje przemysłowo-finansowe, rządowe itp., szkoły zaś obchodzą je w piątek poprzedzający drugą niedzielę maja.

W dniu święta matki wszyscy oddają hołd matkom. Oszczędza się kobiecie w tym dniu wszelkiej pracy, cała rodzina ubiega się w wyręczaniu jej w najdrobniejszych nawet zajęciach. Ofiarowuje się matce bodaj najdrobniejsze upominki, a przedewszystkiem kwiaty.

Szczególną czcią otaczane są w tym dniu kobiety-matki żołnierzy poległych na wojnie.

Ten piękny obyczaj amerykański powoli przerzuca się do Europy. Dzień matki obchodzony jest już przez młodzież austrjacką; tego roku dzień matki poraz pierwszy święcono w Czechosłowacji. U nas **w Polsce** myśl przeszczepienia amerykańskiego zwyczaju pierwsze rzuciło przed rokiem czasopismo młodzieży Polsk. Czerwonego Krzyża, i w tym roku szereg kół młodzieży Czerwonego Krzyża święciło ostatnią niedzielę maja, jako dzień matki.

Zaznaczyć trzeba, że nasze socjalistyczne **„Dni kobiet"** są poniekąd takiem robotniczem świętem matki. Może byłoby dobrze nadawać im charakter nietylko polityczno-społeczny, ale także wprowadzić pewien uczuciowy moment czci dla kobiety-matki, która jest dawczynią wszelkiego życia ludzkiego.

OFIARNOŚĆ MIŁOŚCI MACIERZYŃSKIEJ

Pewna matka z Los Angelos w Ameryce owdowiawszy, znalazła się w ciężkiem położeniu materjalnem. Pragnąc dać wykształcenie swym dwom synom, zgodziła się do najcięższych robót w Arkanzas, a potem w Kalifornji. Ponieważ do tego rodzaju pracy używają tam tylko mężczyzn, zrzuciła swe suknie niewieście i **przywdziała strój męski.** W przebraniu tem łatwiej jej było o pracę i po jakimś czasie dochody jej wystarczyły zupełnie na wychowanie synów w szkołach. By najbardziej podejrzliwych wprowadzić w błąd co do swojej płci, nauczyła się kląć i wymyślać grubym głosem w tak ordynarny sposób, że niktby nawet nie przypuścił, że pod tem przebraniem kryje się niewiasta. Wreszcie pokłóciła się ze swym zwierzchnikiem i została aresztowana. W policji musiała przyznać się, kim jest. Wprawdzie uwolniono ją wkrótce, ale tajemnica jej została zdradzona.

Dzieci na wieś!

Pamiętajcie o składkach na kolonje wakacyjne Towarzystwa przyjaciół dzieci!

SKŁADKI

NA OFIARY 6 LISTOPADA. Od tow. Gorczyńskiego w Nowym Sączu na ręce tow. Karpia 5 zł. Organizacja metalowców na ręce tow. Folwarka 21 zł. 70 gr.

Francja w Marokku, Anglja w Chinach

Dwa najpotężniejsze państwa w Europie, które dopieroco zakończyły sprawę zabezpieczenia Europie zachodniej pokoju przez zgodzenie się na zawarcie paktu gwarancyjnego z Niemcami, mają równocześnie wielki kłopot w swych posiadłościach względnie — jak brzmi kapitalistyczne określenie — swych sferach wpływu poza Europą. Chodzi o powstanie przeciw Francji w Marokku i o ruch przeciw cudzoziemcom w Chinach, skierowany w pierwszym rzędzie przeciw Anglji i Japonji.

Francja zajęła Marokko, rzekomo dla zaokrąglenia swego północno-afrykańskiego państwa, po ciężkiej walce z Niemcami, która omal nie doprowadziła do wojny. W tej walce Francja miała po swej stronie Anglię, która działała z prostego wyrachowania, mianowicie dla odciągnięcia uwagi Francji od Egiptu, dała jej do podboju Marokko ze świadomością, że tak łatwo i tak prędko to się nie stanie. Francja jednak po krótkiej stosunkowo kampanji zajęła Fez i zdawało się, że panowanie jej w tym kraju jest ustalone.

W rzeczywistości panowanie to ograniczało się do Fezu i do kilku miasta nadbrzeżnych, a wewnątrz kraju do tych miejscowości, w których były blokhauzy i załogi francuskie. Reszta kraju zajęta była w dalszym ciągu przez niezawisłych Beduinów, którzy bronili swej niepodległości wobec Francji taksamo, jak jej bronili przedtem przed sułtanem w Fezie. Wystarczały jednak dla Francji pozory; wystarczało jej posiadanie wolnego przejścia przez Marokko do kolonij środkowo-afrykańskich, które wobec wyczerpywania się ludności francuskiej stawały się coraz bardziej potrzebnemi rezerwoarami ludzkiemi dla utrzymania wielkiej armji.

Od kilku miesięcy i to pozorne panowanie zostało poważnie zagrożone. Abd el Krim, zadawszy potężne cięgi Hiszpanom, zwrócił się przeciw Francuzom pod hasłem oswobodzenia całego Marokka z pod obcego, chrześcijańskiego panowania. Walka prowadzona jest dotąd ze zmiennem szczęściem. Faktem jest, że wojska francuskie trzymają się tylko w kilku obwarowanych pozycjach, naciskane przez oddziały Abd el Krima. Cała sztuka marszałka Lyautey'a, zdobywcy Fezu, polega na tem, żeby nie dopuścić do przełamania linji obronnej, co zagroziłoby panowaniu Francji w jego centrum tj. w Fezie.

Abd el Krim jako powód wystąpienia przeciw Francji podaje, że Francja umawiała się z Hiszpanią o odkupienie posiadanych przez nią terytorjów, o których niezawisłość właśnie walczy Abd el Krim. Podobno umowa francusko-hiszpańska narazie nie doszła do skutku z powodu zbyt niskiej przez Francję ofiarowanej ceny, ale w każdym razie misja Malvy'ego do Madrytu ustaliła między obu państwami wspólną linję postępowania wobec powstańców. Jakie wyniki te walki ostatecznie dadzą, trudno dziś przewidzieć. Bądź co bądź Francja ma ciężkie kłopoty, a to nietylko w Afryce, lecz odbijają się one niekorzystnie i na położeniu wewnętrznem.

Faktem jest, że wojna marokkańska spowodowała poważne zachwianie się spoistości bloku lewicowego, na którym opiera się rząd Painlevego. Pewna część socjalistów widzi w tej wojnie akcję imperjalistyczną; widzi w niej szyderstwo z hasła „wojna wojnie". Jeżeli do tego usposobienia doda się jeszcze tarcia w łonie lewicy na tle projektów finansowych Caillauxa, można zrozumieć troskę, z jaką rząd spogląda w przyszłość.

A troska ta zwiększa się w miarę rosnących w parlamencie trudności, które prawica wyzyskuje zręcznie dla swych celów. Prawica pod hasłem „patrjotycznej potrzeby" głosuje za rządem, a równocześnie domaga się zapłaty za to poparcie. Zapłata ta ma się wyrazić w formie umorzenia procesów wytoczonych działaczom prawicowym (Mauras) za groźby zamordowania ministra spraw wewnętrznych Schrameka, w formie niezwalczania kandydatury Daudeta do senatu itd. Painleve, którego dopiero onegdaj prawica ochroniła przed klęską, dając mu swe głosy w zamian za opozycyjne głosy socjalistów i komunistów, traci grunt pod nogami, gdyż następuje zasadnicza zmiana w jego koncepcji politycznej, wychodzącej z założenia, że rząd opiera się wyłącznie na bloku lewicowym.

W równie gorących tarapatach znajduje się Anglja z powodu zajść w Chinach. Z małej przyczyny mogą wyniknąć wielkie skutki i tak małe napozór starcie między studentami chińskimi a policjantami europejskimi w Szangaju wywołało ruch, którego następstwa mogą stać się zwrotem w historji Azji. Naród 400-miljonowy, choćby tak spokojny i tak mało wojowniczy jak chiński, musi kiedyś przyjść do poznania swej siły, a może to stać się akurat teraz, gdy Chińczycy otrzymali zapobiegliwych nauczycieli — z Moskwy.

Ruch wrogi wszystkim cudzoziemcom, do których zaliczają się i Japończycy, wywodzi swój początek od klęski poniesionej przez Chiny od Japończyków w r. 1894. Wprawdzie wówczas interwencja Niemiec, Francji i Rosji uratowała Chiny przed zupełnem poddaniem się warunkom zwycięzcy, ale za tę pomoc dyplomatyczną musiały Chiny drogo zapłacić: Niemcy wzięły sobie tytułem „dzierżawy" Kiauczau, Anglja za ich przykładem „wydzierżawiła" Weihawei, a Rosja usadowiła się w Mandżurji, dając tem Japonji podstawę do wojny w r. 1904/5. Z tej wojny Chiny nie odniosły żadnej korzyści, gdyż przedmiot jej: Mandżurja został podzielony na sfery wpływu japońską i rosyjską z tytułu kondominium na kolei mandżurskiej.

Od tego czasu zaczął się w Chinach zorganizowany ruch przeciw cudzoziemcom w przeciwieństwie do niezorganizowanego ruchu bokserów z 1900 r. Ruch ten objawiał się, wobec słabości militarnej, w wybuchających i szybko gasnących bojkotach handlowych, nie mógł jednak nabrać większych rozmiarów z powodu ciągłych zamieszek wewnętrznych wywołanych to obaleniem cesarstwa i obwołaniem republiki, to ruchem separatystycznym południa (republika Sun Jat Sena w Kantonie), to walkami generałów o władzę.

Obecny ruch wyszedł z największego zbiorowiska cudzoziemców: z Szangaju i zatacza coraz szersze kręgi. Wedle dotychczasowych wiadomości nie jest to jeszcze ruch masowy, lecz ruch inteligencko-robotniczy, objawiający się w demonstracjach studentów i w strajkach robotniczych. Rozumie się, że ruch ten pochłania liczne ofiary, gdyż cudzoziemcy bronią swego zagrożonego stanu posiadania karabinami maszynowemi i działami z okrętów, uważając, że mają do tego „prawo", rozchodzi się przecież o święte prawa handlowania, wymuszone przed 60 laty na słabym rządzie w Pekinie!

Zwrócenie się tego ruchu specjalnie przeciwko Anglji i Japonji ma swój powód w odrębnem stanowisku tych dwóch państw wobec Chin. Japonja, która zabrała Koreę i Formozę; Anglja, która ma największe stosunki handlowe i największą potęgę morską, z bazą naprzeciw serca Chin (Hongkong) są dla narodu chińskiego wyobrazicielami dążeń zaborczych „białych i żółtych djabłów", gdyż z nimi w przeszłości i w teraźniejszości najwięcej ma styczności i od nich najwięcej ucierpiał. Chińczycy, łącząc Anglję i Japonję we wspólnej nienawiści, wychodzą jednak z błędnego zapatrywania politycznego, że te dwa państwa są jeszcze sprzymierzeńcami, jak nimi były w okresie wojny japońsko-rosyjskiej i po niej. Dziś sytuacja się zmieniła: Anglja pod naciskiem Ameryki i wskutek opozycji niektórych swych dominjów (Australja, Nowa Zelandja) rozluźniła swój stosunek z Japonją, o czem tłum może nie wiedzieć, ale co dla bystrej dyplomacji pekińskiej nie może być tajemnicą.

Dyplomaci ci zapewne z rozmysłem i nie bez obcego wpływu nie wtajemniczają mas w swoje wiadomości, gdyż dla nich jest wygodniej mieć dwóch przeciwników, aby przy sprzyjających okolicznościach wygrywać jednego przeciw drugiemu. Gra taka już nawet się rozpoczęła: możnowładca mandżurski oświadcza się przeciw Japonji, podczas gdy jego kolega i konkurent w Pekinie opowiada się za Anglją. A pośrodku stoi Rosja, której poseł Karachan ma w Chinach i to wśród warstw pracujących wpływy, o których pisma angielskie rozpisują się z przerażeniem. Jemu to przypisują wywołanie obecnego ruchu, jego ręce znać w zajściach w Kantonie i Hankau, gdzie podobno przyszło do formalnego obwołania republiki sowieckiej.

Jakże małemi są wszystkie wielkie kwestje europejskie wobec rzeczywiście wielkich, wynikających ze stosunku Azji do Europy! Zagadnienie chińskie, narazie o malem jeszcze niebezpieczeństwie, od czasu do czasu daje znak życia i utrzymuje Europę w oczekiwaniu decydujących dla niej wypadków.

LIST Z WŁOCH

—o—

(Od korespondenta „Naprzodu").

Medjolan, 11 czerwca.

ROCZNICA ZAMORDOWANIA MATTEOTTIEGO

Przy biurku redakcyjnem w tutejszym bratnim organie „Avanti" urzędował przedtem obecny wódz faszystów, Benito Mussolini. Zwyczajem wszystkich socjalistycznych renegatów, którzy opuszczają szeregi walczących o lepsze jutro braci, wyszukuje ten ex-socjalista najrozmaitsze sposoby, aby przełamać opór swoich byłych towarzyszów. I niestety, jak renegatom polskim trzeba pobożności i na swoich towarzyszów z wczoraj patrzą z góry, tak Mussolini z pogardą traktuje najbardziej swoich własnych dawnych partyjnych przyjaciół.

Wczoraj Włochy miały obchodzić rocznicę męczeńskiej śmierci Matteottiego. Obchodzono ją, ale jak? Wszystkie opozycyjne dzienniki za krótkie wzmianki o męczeństwie Matteottiego zostały skonfiskowane. Monte Citorio, t. j. parlament rzymski obsadzono wojskiem i faszystami, aby broń Boże nikt z posłów opozycyjnych się tam nie udał i kilku słowami nie wspomniał o tem, że rok temu z rąk będących przy władzy morderców padł znany z uczciwości bojownik haseł rewolucyjnych, Matteotti. Tylko wdowie pozwolono, aby o godzinie 5'30 rano złożyła na miejscu, gdzie zwłoki znaleziono, — kwiaty. — Don Angelo Novali, który wczoraj czytał mszę za spokój duszy Matteottiego, indagowany był przez policję, z czyjego polecenia on to robił. Ale ten poczciwy kapłan z oburzeniem odmówił odpowiedzi.

Ma rację Farinacci, który w swoim organie „Nuova Cremona" kpi i wyśmiewa opozycję; dwaj posłowie „awentyńscy" to znaczy opozycjoniści dostąpili wczoraj „zaszczytu", że po długich staraniach i prośbach zostali przyjęci na posłuchanie przez króla. Ten bowiem, będąc zadowolony z hołdów, jakie mu opozycja w dniu 7 bm. z okazji 25 lecia rządów złożyła, dopuścił do audjencji posłów Amendola i Cesara. Triumfuje Farinacci, że na tej audjencji nie mówiono o polityce, lecz o kulturze pomarańcz na Sycylji.

Rocznicę męczeństwa Matteottiego obchodzili tylko robotnicy 10-minutowym powszechnym strajkiem, który mimo rygorów prawie wszędzie się udał. I tak donoszą z Neapolu, Genui, Turynu i z innych miast przemysłowych, że tam jedyną manifestacją był 15-minutowy strajk, a Izby pracy były przez cały dzień zamknięte. Mimo prowokacji ze strony faszystów do zaburzeń nigdzie nie doszło. Na tutejszym uniwersytecie faszyści pobili ciężko dwóch studentów socjalistów; ale te „argumentacje faszystowskie" są dzisiaj tak powszechne już, że się niemi nikt nie zajmuje.

Ten niemy 10—15 minutowy strajk powszechny okazał przecież światu, że 34-miljonom Włochów można zamknąć usta, ale gnębiony i uciskany robotnik cichą manifestacją demonstruje swoją siłę, tę siłę, która go wkrótce do władzy zaprowadzi.

H. S.

Górnicy i konsumenci mają ponosić następstwa wojny celnej z Niemcami

Właściciele kopalń węgla w Polsce, co się przyznaje, tracą wiele z powodu ustania wywozu węgla do Niemiec. Jeżeli przed 15 czerwca, kiedy kontyngent wywozowy z Górnego Śląska do Niemiec wynosił pół miliona ton miesięcznie, hałdy były mimo to zawalone zapasami, to cóż dopiero dzieje się teraz! Nikt nie zaprzecza, że stan beztraktatowy z Niemcami jest wielką klęską dla naszego przemysłu górniczego, dlaczego jednak górnicy mają ponosić skutki tej klęski, dlaczego oni muszą bezrobociem i głodem odpowiedzieć za niepopełnione winy?

Przemysłowcy górniczy myślą o ratunku dla swych interesów i wpadli na prosty pomysł ratowania kosztem robotników. Z różnych stron donoszą o zamierzonych albo nawet już rozpoczętych zamknięciach kopalń, w następstwie czego robotnicy tracą pracę. O jednym z licznych tego rodzaju faktów donosi katowicka „Gazeta Robotnicza", mianowicie, że 18 bm. wyjechała delegacja rady zakładowej i robotników z kopalni „Kleofas" w Załężu do Warszawy, aby u rządu przedstawić katastrofalne położenie na Górn. Śląsku. Praca na kopalni „Kleofas" ma być w tych dniach zastawioną, o ile rząd, a specjalnie min. przem. i handlu nie znajdzie środków w sprawie dalszego podtrzymania pracy. Redukcji uległoby na kopalni „Kleofas" na razie 1000 robotników. Taksamo grozi kopalnia mysłowicka, Śląsk i kopalnie pszczyńskie zastawieniem pracy.

Mamy więc początek akcji, która zapowiada się na wielką miarę. Z dobrze poinformowanego źródła słyszeliśmy, że na samym Górnym Śląsku redukcja ma objąć 25—30 tysięcy robotników, a pozatem odpowiednią ilość w zagłębiach dąbrowskiem i krakowskiem. Przemysłowcy górniczy, wyrzucając dziesiątki tysięcy górników na bruk, pamiętają jednak o sobie. Wymyślili oni następujący sposób, aby mimo redukcji nietylko utrzymać swe zyski, ale jeszcze je zwiększyć. Jak podaje „Robotnik", odbyły się narady przedstawicieli kapitału górniczego wszystkich trzech naszych zagłębi węglowych: górnośląskiego, dąbrowskiego i krakowskiego. Na naradach tych postanowiono **wydalić 30 tysięcy górników, a jednocześnie podnieść ceny węgla i zyski podzielić w stosunku do możliwości produkcyjnej każdego przedsiębiorstwa. Niektóre kopalnie mają być zupełnie zamknięte, mimo to będą otrzymywały odpowiednią część zysków.** Jest to więc kartel w najściślejszej i najgroźniejszej formie.

Jest rzeczą wprost nie do pomyślenia, aby ktokolwiek mógł na takiej katastrofie społecznej jeszcze zrobić interes. Przywykliśmy do wielu rzeczy gdzieindziej zupełnie niemożliwych, ale wierzyć się nie chce, aby nawet tak uległy wobec Lewiatana rząd, jak obecny, mógł dopuścić do podobnej zbrodni. W czasie kryzysu ogólnego w wyniku przesilenia gospodarczego i w czasie kryzysu specjalnego, wywołanego walką celną z Niemcami, mają przemysłowcy podwyższyć ceny węgla, aby próżnujące kopalnie mimo to dawały zyski!

Pomijając okoliczność, że węgiel sprzedaje się obecnie i jeszcze długo będzie się sprzedawać z zapasów, wydobytych niskim kosztem, skąd przychodzi masa konsumentów do tego, aby utrzymywać baronów węglowych w nagrodę za to, że powiększają bezrobocie? Nie o to jednak chodzi, lecz o rzecz ważniejszą: o zajęcie przez rząd stanowiska wobec zapowiadającej się klęski. Nie wolno się zadowolić tak ulubionymi konferencjami prasowymi i komunikatami urzędowymi, lecz trzeba czynem dowieść, że walczy się z klęską. — Gdzież są liczne rządowe kopalnie węgla? Gdzie ich akcja przeciw bezrobociu, przeciw próbie utworzenia kartelu dla podrożenia węgla?

Dopóki ministrem przemysłu i handlu był p. Kiedroń, wiedziano, że po nim robotnicy niczego spodziewać się nie mogą. Kto jako minister szedł na rękę przemysłowcom, a po złożeniu tego otwarcie przeszedł w ich służbę, ten nie mógł mieć zrozumienia, że przemysł węglowy bez górników nie może istnieć. Dziś ministrem przemysłu i handlu jest p. Klarner, którego stosunki do tego działu Lewiatana oceniają inaczej aniżeli stosunek jego poprzednika. Do tego też ministra zwraca się ogół z żądaniem, aby rząd korzystał z już posiadanych praw i domagał się dalszych dla skutecznej walki z gotującym się zamachem.

Przypominamy, że na Górnym Śląsku obowiązuje jeszcze ustawa niemiecka upoważniająca rząd (komisarza demobilizacyjnego) do regulacji stosunków pracy i produkcji na kopalniach. Dlaczego rząd, który chętnie korzysta z usług komisarza demobilizacyjnego, gdy chodzi np. o zniszczenie umowy zarobkowej, nie miałby użyć tego organu do przyciśnięcia przemysłowców w chwili, gdy akcja ich zdąża wprost do wywołania anarchistycznych stosunków wskutek spotęgowania bezrobocia i drożyzny? Dlaczego rząd, mimo „zasady" wolnego handlu, uchwalonej jeszcze przez Sejm ustawodawczy w r. 1922, nie miałby dla tej wyjątkowej sytuacji zrobić próby reglementacji produkcji i cen węgla, gdy chodzi bez przesady o najważniejszy interes publiczny?

Rozumiemy, że łatwiej i wygodniej jest deklamować w Sejmie i wobec dziennikarzy o zabiegach rządu w celu ulżenia w przesileniu gospodarczem, ale teraz nie czas na deklamacje i nawet nie czas na obiecane widoki na przyszłość, kiedy dach nad głową już się pali. Lada dzień, prawdopodobnie od 1 lipca, przemysłowcy górniczy wykonają swój zamach, a wtedy cała odpowiedzialność za czyny rozpaczy robotników spadnie na rząd, który temu zamachowi nie zapobiegł.

Poseł Moraczewski za obniżeniem podatku obrotowego

Na posiedzeniu Sejmu z 18 bm. w dyskusji nad nowelą do podatku przemysłowego tow. poseł Moraczewski wygłosił następujące przemówienie:

P. Wiślicki twierdzi, że z powodu tego podatku w Łodzi chodzą po ulicach sami samobójcy, p. Hellman dowodził znów, że Wileńszczyzna jest jak cmentarzysko. Należałoby się zapytać, kto robi wymiar tego podatku? Otóż wymiaru dokonywają **komisje szacunkowe, złożone z samych obywateli**, a nie urzędy skarbowe. O niesprawiedliwościach tych komisyj nic tu nie wspomniano, a jednak te niesprawiedliwości są. W Borysławiu przekonaliśmy się o horendalnych wprost sumach, nałożonych na drobnych płatników. Zrobiły to miejscowe komisje szacunkowe, składające się z najbogatszych potentatów, którzy **zwalili ten ciężar na najuboższych, uwalniając siebie.** (Pos. Szmigiel: W całej Polsce to robią). Przyczynę zła znajdujemy więc w komisjach szacunkowych. **My jesteśmy właściwie przeciwni temu podatkowi, bo jest to podatek nie przemysłowy, lecz obrotowy, a więc pośredni.** Pos. Wiślicki zarzucał min. Grabskiemu dowolność w operowaniu statystyką, a sam robił tosamo. Przyganiał kocioł garnkowi, a sam smoli z tej trybuny. **Wielka nieuczciwość podatników była skonstatowana.** Okazało się więcej rekursów, niż wymiarów, bo rekursów było 112 procent. Powstało to stąd, że tworzono samoobronę przed tym podatkiem i jedni wnosili rekursy za drugich, niekiedy bez ich wiedzy. **Jesteśmy za ogólnem obniżeniem tego podatku z 2 na 1 proc.,** lecz sprzeciwiamy się obniżeniu podatku w poszczególnych wypadkach, gdyż na tem zyskają tylko jednostki. Nieuzasadnione też jest obniżenie podatku od przedmiotów zbytku z 10 proc. na 2 procent. Czemu nowela zniża tę skalę, kiedy podatek ten dawał 10,000.000 zysku? (Pos. Ilski: Tylko 1,800.000). **Powinien dawać więcej i apeluję, aby podatku od zbytku nie zniżać.**

Przegląd społeczny

—o—

TERMINY WEJŚCIA W ŻYCIE USTAWY W PRZEDMIOCIE PRACY MŁODOCIANYCH I KOBIET

Dzień kobiet powinien przyczynić się do spopularyzowania ustawy o przedmiocie pracy młodocianych i kobiet, w szerokich kołach robotniczych a w szczególności wśród kobiet pracujących.

Ustawa powyższa, uchwalona w Sejmie jeszcze 2 lipca 1924 r. (Dz. U. nr. 55) wchodzi częściami w życie. Główne postanowienia ustawy weszły w życie **15 grudnia 1924 r.** a w przedsiębiorstwach państwowych **1 stycznia br.** (Dz. U. nr. 105). Postanowienia te dotyczą 1) 46 godzinnego tygodnia pracy, 2) zakazu przyjmowania do pracy dzieci przed ukończeniem 15 r. życia, 3) zakazu pracy nocnej młodocianych (z wyjątkiem młodocianych płci męskiej ponad lat 16 w pewnych gałęziach przemysłu), 4) wliczenia do godzin pracy godzin nauki zawodowej i dokształcającej terminatorów w liczbie, nie przekraczającej 6 godzin tygodniowo, 5) zakazu zatrudniania młodocianych w godzinach nadliczbowych, 6) zakazu zatrudnienia kobiet w kopalniach pod ziemią, 7) zakazu pracy kobiet w nocy (z pewnymi wyjątkami dla przemysłu przerobu surowców i półfabrykatów, ulegających bardzo szybkiemu zepsuciu oraz przemysłu sezonowego), 8) zakazu pracy w niedzielę i święta (z pewnymi wyjątkami dla zakładów użyteczności publicznej), 9) prawa przerwania pracy przez kobiety ciężarne na 6-tygodni przed porodem, korzystania z przerw w pracy nie dłuższych aniżeli 6 dni w ciągu miesiąca, zakazu zatrudniania kobiet w ciągu 6 tygodni po porodzie. (Kasy chorych płacą zasiłek za 8 tygodni a nie za 12 tygodni jak to mylnie niektórzy sądzą).

Natomiast z dn. **1 kwietnia br.** weszły w życie przepisy, postanawiające, że właściciele zakładów pracy, gdze pracuje ponad 100 kobiet, winni utrzymywać dla nich urządzenia kąpielowe oraz żłobek dla niemowląt a nadto że matkom karmiącym przysługuje prawo korzystania w ciągu godzin pracy z 2 półgodzinnych przerw w pracy, które wlicza się do godzin pracy.

Wreszcie dn. **29 lipca br.** wejdą w życie postanowienia w sprawie badania młodocianych, będących w pracy przez lekarza na żądanie inspektora pracy oraz w sprawie urządzenia osobnych ustępów, ubieralni i umywalni w zakładach pracy, zatrudniających ponad 5 kobiet.

Nie wszedł w życie dotąd przepis w sprawie badania lekarskiego młodocianych, wstępujących do pracy, z powodu braku personalu lekarskiego w inspekcji pracy. **Dr A. M.**

Wiadomości polityczne

MINISTER SKRZYŃSKI O PAKCIE GWARANCYJNYM

Na piątkowem posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych minister spraw zagranicznych p. Skrzyński wypowiedział wielką mowę na temat paktu gwarancyjnego. Minister powołał się na odpowiedź francuską na niemiecką propozycję zawarcia paktu i stwierdził przedewszystkiem, że Francja postępuje w tej sprawie w zupełnem porozumieniu z Anglją, a obydwa państwa dążą do rozwoju myśli pokojowej. Minister nie powiedział wyraźnie, jak pakt gwarancyjny, nazwany przez niego wedle użytej przez nas nomenklatury „paktem nadreńskim", oddziaływa na Polskę; zapewnił tylko, że akcentowany przez Brianda warunek przystąpienia Niemiec do Ligi narodów oznacza, że Niemcy muszą obok paktu uznać wszystkie zawarte traktaty, które między innemi gwarantują też granice Polski. Jako konkretny przykład oddziaływania zawrzeć się mającego paktu na postępowanie Francji na wypadek napadu Niemiec na jedno z państw z Francją sprzymierzonych, p. Skrzyński podał Czechosłowację i stwierdził, że w myśl noty francuskiej Francja ma prawo natychmiast przyjść zaczepionemu państwu z pomocą.

P. Skrzyński podkreślił też, że Polska ma jasną i świadomą wolę pokojową i wyraził żal, że protokół genewski nie został przez Anglję ratyfikowany, gdyż protokół ten, dający ogólną gwarancję pokoju, byłby korzystniejszy, aniżeli indywidualne pakty między państwami zawrzeć się mające.

SOCJALIŚCI WOBEC GABINETU PAINLEVEGO

Socjaliści, którzy obradowali wczoraj o godz. 1'45 w sprawie stanowiska, jakie mają zająć wobec rządu, ustalili trzy projekty wniosku: 1) rozłam, 2) nawiązanie rokowań, 3) warunkowe poparcie rządu. Postawiono te trzy projekty w jednym tekście, który będzie przedstawiony do aprobaty wszystkim członkom grup parlamentarnych, oraz komitetowi wykonawczemu. Cała prasa zajmuje się stanowiskiem socjalistów i sądzi, że sprawa nie może się obecnie odbić na istnieniu gabinetu Painlevego. Według „Echo de Paris" 30 z pośród 105 socjalistów w Izbie będzie prawdopodobnie w dalszym ciągu podtrzymywało obecny gabinet, który wobec tego ma wszelkie szanse utrzymania się przy władzy. „Journal" pisze, że gabinet Painlevego ma pewność znalezienia potrzebnej większości. „Oeuvre" dowiaduje się, że na życzenie niektórych członków partji republikańskiej Painleve złoży na posiedzeniu Izby ważne oświadczenia w sprawie polityki marokkańskiej. Z kolei nastąpią zapewne wielkie obrady, które pozwolą wszystkim partjom na sprecyzowanie swego stanowiska i przyczynią się w ten sposób do wyjaśnienia sytuacji. „Ere Nouvelle" dowiaduje się, że rząd złoży niezwłocznie projekt w sprawie przywrócenia systemu głosowania według okręgów i postawi przy tej sposobności kwestję zaufania. W ten sposób sytuacja parlamentu stanie się zupełnie jasną, a każda partja będzie wolną od swych sojuszów.

SJONIŚCI NIEZADOWOLENI Z ANGLJI

„Neue Freie Presse" donosi z Jerozolimy, że nominacja marszałka Plumera wywołała w kołach sjonistycznych wzburzenie, które się kieruje przeciwko dotychczasowemu prezesowi komitetu akcyjnego, Weitzmanowi. Przeciwko niemu zwraca się agitacja kół radykalnych w łonie sjonizmu, na których czele stoją: Zabotyński, Grunbaum i Stricker. Prawdopodobnie na kongresie wiedeńskim, mającym się odbyć w sierpniu przyjdzie w tej sprawie do gorącej dyskusji.

Powrót Amundsena

Berlin. (PAT) W sprawie ekspedycji Amundsena do bieguna północnego dowiadują się pisma berlińskie, że oba samoloty zostały skierowane przez wiatr silnie na wschód. Dnia 22 maja o godz. 1 popołudniu musiały one wylądować. Oba samoloty zostały natychmiast zamknięte przez masy lodowe. Członkowie ekspedycji stwierdzili, że znajdowali się 87 stopni 44 minuty szerokości północnej i 10 stopni 20 minut długości zachodniej. Z całą energją próbowali oni w dniach następnych wznieść się ponownie. Wśród wielkich trudności udało się jedną maszynę naprawić, jednakże po krótkim locie samolot znów opadł. Dnia 15-go czerwca udało się członkom ekspedycji z ładunkiem bardzo zmniejszonym ponownie wznieść się na samolocie. Ekspedycja osiągnęła mimo gwałtownej mgły, po 9 godzinach północną część Spitzbergu. Tam wszedł Amundsen w kontakt z przejeżdżającym żaglowcem norweskim. Silna burza zmusiła ekspedycję do wylądowania na stronie zachodniej cieśniny Franklina. Kiedy i dnia następnego burza nie ustąpiła, wyjechali członkowie ekspedycji na żaglowcu norweskim o Kingsbaj, celem przywiezienia benzyny. Ekspedycja przybyła o godzinie 1 w nocy do Kingsbaj. Podczas całego lotu nie znaleziono żadnej oznaki lądu stałego. Amundsen uważa za niemożliwe, aby na tej stronie morza Lodowatego znajdował się jakiś kraj.

SZCZEGÓŁY POWROTU

Wiedeń. (PAT). „Allgemeine Zeitung" donosi z Berlina: Przy powrocie Amundsena do Spitzbergen rozegrały się dramatyczne sceny. Tłumy ludzi przybyły powitać Amundsena, który wraz ze załogą był bardzo zmęczony i wyczerpany. Tłum zaintonował hymn norweski. Amundsen w krótkości odpowiedział, że przez całe cztery tygodnie walczyli członkowie ekspedycji z grożącą śmiercią. Dwóch członków ekspedycji było już bliskich utonięcia. Amundsen uznał za stosowne przelecieć biegun północny tylko wtedy, jeżeli będzie mógł uczynić dokładne spostrzeżenia. Postanowił wobec tego powrócić i skierował się na wschód, celem przelecenia nad nieznanemi dotychczas obszarami. Ponieważ porcje żywności zmniejszały się stopniowo, ograniczono je wreszcie na 300 gr. na głowę. Ekspedycja przeleciała w całości 160.000 klm. kw. niezbadanych dotychczas obszarów. — Bezpośrednio po wylądowaniu na północnej kończynie Spitzbergen przejeżdżał norweski statek „Sjoenis" i wziął na pokład członków ekspedycji Amundsena, którzy w ten sposób powrócili. — Amundsen nie osiągnął zatem bieguna północnego.

ENTUZJAZM W NORWEGJI

Wiedeń. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Oslo: Wiadomość o powrocie Amundsena nadeszła tam o godzinie 10 wieczorem i wywołała wielką radość. We wszystkich restauracjach wygłaszano mowy i śpiewano pieśni narodowe. — Przedstawienia w teatrach zostały przerwane, celem podania do wiadomości publiczności o powrocie Amundsena. Rząd norweski wysłał do Amundsena do Spitzbergen gratulację.

Nadzwyczajny rozwój lotnictwa cywilnego w Polsce

Miesiąc maj w rozwoju polskiego cywilnego lotnictwa według statystyki urzędowej Polskiej Linji Lotniczej wykazuje nadzwyczaj ciekawe cyfry. Świadczą one o doskonałości organizacji tego lotnictwa z jednej strony, z drugiej zaś strony o wzrastającem z dniem każdym zaufaniu publiczności do tego świetnego środka lokomocji.

Tak więc w maju b. r. przeleciano: 86.834 klm. w 282 lotach, przewożąc przytem 663 pasażerów, 9.471 kg. towarów i 131 i pół kg. poczty lotniczej! Regularność lotów wynosiła 99 i pół procent, **przyczem nie było ani jednego nieszczęśliwego wypadku!** Poza wyżej wyliczonemi regularnemi lotami, przewidzianemi rozkładem lotów, wykonano ponadto 23 loty specjalne, a to próbne, okrężne, oraz z przedstawicielami władz centralnych w pilnych sprawach służbowych. Warto zwiedzić lotnisko w chwili odlotu maszyn do Warszawy, Lwowa i Wiednia. Z punktualnością co do minuty obliczoną startują maszyny przeważnie zupełnie obsadzone. Widząc to, ma się przedsmak potężnego rozwoju cywilnego lotnictwa, w niedalekiej już przyszłości, gdzie duże maszyny zabierać będą po kilkudziesięciu pasażerów, całe tony towarów i poczty! zkl.

Szpiegostwo niemieckie na G. Śląsku

O wykryciu afery szpiegowskiej, o której wczoraj pisaliśmy, donoszą z Katowic dalsze szczegóły: Władze policyjne w Katowicach wpadły na trop wielkiej organizacji szpiegowskiej, działającej na terenie Górnego Śląska. Wykryciu tej niebezpiecznej sieci szpiegowskiej, funkcjonującej pomiędzy Berlinem—Wrocławiem—Katowicami a Poznaniem, towarzyszyły szczególne okoliczności. Policja w Katowicach aresztowała szpiega niemieckiego Erwina Rychtera, który, podszywając się pod miano byłego powstańca polskiego, zdołał nawet wkręcić się do ekspozytury policji politycznej w Katowicach. W toku prowadzonego dochodzenia udało się ustalić, że Rychter, należąc do rozmaitych związków b. wojskowych, powstańców, hallerczyków itp., zdobywał informacje o naszym planie przysposobienia wojskowego i wiadomości te sprzedawał Niemcom. Władze policyjne ustaliły nadto, że Erwin Rychter był płatnym funkcjonarjuszem biura szpiegowskiego w Bytomiu i otrzymał szereg zadań szpiegowskich do wykonania. Bezpośrednim szefem Rychtera był radca niemieckiej policji politycznej von Buczik z Bytomia. Rychter, który otrzymywał wysokie pobory z tajnego funduszu rządu niemieckiego, był kierownikiem niemieckiej ekspozytury wywiadowczej na Górny Śląsk i Poznań. Do pomocy zwerbował on sobie dwóch szpiegów, Polaków, a mianowicie Kaweckiego i Kidolę z Katowic. W zakresie organizacji szpiegowskiej leżało zdobywanie wiadomości nietylko wojskowych, ale i politycznych. W tym celu szajka szpiegowska, dla orjentacji centralnego biura wywiadowczego we Wrocławiu, wysyłała specjalne komunikaty o nastrojach w pasie granicznym. Kidola pełnił równocześnie funkcję łącznika pomiędzy „Stahlhelmem" (niemiecką bojówką oficjalną), a konspiracyjnemi związkami młodzieży niemieckiej w Polsce. Trójka szpiegowska została osadzona w więzieniu. Z dokumentów znalezionych przy szpiegach wynika, że cały wywiad niemiecki na terenie Górnego Śląska i Poznańskiego prowadzony był w celu przygotowania niemieckiej sieci na wypadek zmiany granicy polskiej.

KRONIKA

Kraków, 21 czerwca.

Podziękowanie parlamentarzystów angielskich

Prezes ministrów p. Grabski otrzymał z Londynu od uczestników wycieczki parlamentarzystów angielskich następującą depeszę: „Po powrocie do ojczyzny przesyłamy Panu ukłony i jeszcze raz dziękujemy za wiele uprzejmości oraz łączymy najszczersze życzenia dla przyszłej pomyślności, na jaką zasługuje pański wielki kraj."

—ooo—

DELEGACJA KOMITETU JUBILEUSZOWEGO U JACKA MALCZEWSKIEGO. We czwartek dnia 18 bm. udała się do Lusławic, gdzie obecnie przebywa Jacek Malczewski, delegacja w składzie: wojewoda Kowalikowski, starosta Bal, rektor Akademji sztuk pięknych Szyszko-Bohusz, rektor Kostanecki, prezes Komitetu W. Wodzinowski, dr. Tad. Szydłowski, dr. Józef Flach i członkowie komitetu: M. Jabłoński i M. Filipkiewicz. Imieniem delegacji przemówił rektor Kostanecki, poczem delegacja wręczyła jubilatowi wielki złoty medal pamiątkowy od Komitetu jubileuszowego, adres od artystów, dyplom na profesora honorowego Akademji sztuk pięknych i członka honorowego „Zachęty". W czasie przyjęcia wśród serdecznego nastroju przemówił imieniem delegacji wojewoda Kowalikowski, wznosząc toast na cześć jubilata. Na propozycję rektora Szyszki-Bohusza przyrzekł jubilat ofiarować autoportret dla Akademji, zaś siostry jubilata zdeklarowały zbiór akwarel i rysunków mistrza dla dekoracji sali bibljotecznej Akademji sztuk pięknych. Po przyjęciu zwiedzili goście zabudowania poarjańskie w Lusławicach.

MEDALE JUBILEUSZOWE KU CZCI JACKA MALCZEWSKIEGO. Wydane nakładem Komitetu jubileuszowego medale ku czci Jacka Malczewskiego według projektu dyr. J. Raszki a wykonane w mennicy państwowej są do nabycia w „Domu artystów" plac św. Ducha 1 w cenie: bronzowe po 20 zł., srebrne po 30 zł.

WYSTAWA JACKA MALCZEWSKIEGO W DOMU ARTYSTÓW uzupełnioną została ostatnio nadesłanemi obrazami między innemi: dwie większe kompozycje p. t. „Thanatos", portrety J. Miena i Kalinki (z okresu akademickiego) i kilka pejzaży i studjów. Wystawa otwarta jest codziennie od 10—1 i 4—7, w niedzielę od 10—1 przedpoł.

POGRZEB Ś. P. MICHAŁA CHYLIŃSKIEGO. Wczoraj o godzinie 11 przed południem odbył się z kaplicy cmentarnej pogrzeb b. redaktora „Czasu" i b. wiceprezydenta miasta, ś. p. M. Chylińskiego. Po odprawieniu mszy przez ks. kanonika Masnego, wyniesiono przed kaplicę wieńcami okrytą trumnę. Pożegnał go imieniem redakcji „Czasu" i stronnictwa prawicy narodowej naczelny redaktor „Czasu" i prezes Syndykatu dziennikarzy, Dr. Beaupre, imieniem klubu prawników i Koła literackiego wygłosił przemówienie Dr. Józef Muczkowski.

PONOWNA ROZPRAWA PRZECIW 59, OSKARŻONYM O NALEŻENIE DO ORGANIZACJI „JUGEND". We wtorek 23 bm. odbędzie się w krakowskim sądzie okręgowym karnym dalszy ciąg dwukrotnie odroczonej rozprawy przeciw 59 młodocianym robotnikom żydowskim, oskarżonym o należenie do nielegalnego związku „Jugend". Do rozprawy, oprócz komisarza Karcza, który prowadził w tej sprawie śledztwo policyjne, zawezwano kilku świadków zawnioskowanych przez obronę.

ZWIEDZANIE STAREGO KAZIMIERZA. Staraniem Towarzystwa miłośników historji i zabytków Krakowa odbędzie się w poniedziałek 22 bm. wycieczka na Kazimierz pod kierunkiem dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godzinie 4'30 koło kościoła Bernardynów.

WIECZÓR TOWARZYSKI w Klubie społecznym (Rynek 32) dla pożegnania członków klubu i artystów teatru pp. Buczyńskiej i Białkowskiego, którzy pracą swoją wspierali życzliwie działalność klubu, a opuszczają Kraków, odbędzie się we czwartek 25 bm. o 9 wieczór. Goście wprowadzeni mile widziani. Zgłoszenia u skarbnika w lokalu klubu od 7—9 wieczór najpóźniej do wtorku.

STATYSTYKA OPILSTWA W MAJU. Jak się dowiadujemy, statystyka opilstwa w miesiącu maju br. na terenie województwa krakowskiego wykazuje wzmożenie się liczby przekroczeń. Podczas gdy w kwietniu br. zanotowano 1040 wypadków opilstwa, to w maju liczba ta wzrosła do 1117, z czego na Kraków przypada połowa. Wzrost ten jest tem bardziej charakterystyczny, że w drugiej połowie maja br. rozpoczął się pobór wojskowy, trwający do tej pory, w czasie którego obowiązuje zakaz alkoholowy.

Tragiczna pomyłka

Urzędnik kolejowy zastrzelony skutkiem wzięcia go za złodzieja

Przed kilku dniami donieśliśmy o wypadku zastrzelenia jakiegoś mężczyzny w Dąbiu przez tamtejszego gospodarza. Według wyników śledztwa policyjnego, krytycznej nocy koło godz. 1 podszedł pod okno jednego z domostw jakiś przechodzień i począł pukać do okna. Zbudzeni mieszkańcy domu, przypuszczając, że ma się do czynienia z włamywaczem, zaalarmowali sąsiadów, z których jeden, były policjant, wypadł z rewolwerem na ulicę, a widząc uciekającego rzekomego włamywacza, strzelił do niego, kładąc go trupem na miejscu. Jak się okazało, tragicznie zmarłym był Jan Białrut, urzędnik kolejowy z Krakowa. Niewątpliwie padł on ofiarą pomyłki, gdyż według uzasadnionych przypuszczeń chciał on zasięgnąć informacyj co do miejsca zamieszkania znajomych we wsi, a począł uciekać na skutek alarmów, wszczętych przez domowników.

—ooo—

DOM GÓRNIKÓW. Wskutek przeprowadzonej przez magistrat zmiany numerów domów przy Alei Krasińskiego — Dom górników, który dotychczas miał numer 8, odtąd nosi numer 16. Zwracamy na to uwagę, gdyż pociąga to za sobą zmianę adresu Związku górników, jakoteż Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza.

POŻAR W DOMU KALEK. Wczoraj po południu wybuchł pożar w miejskim Domu kalek przy ul. Lubicz 25. Od niedopałka papierosa, nieostrożnie porzuconego, zajął się barak ze słomą i momentalnie stanął w płomieniach. Straż pożarna w sile dwóch plutonów przybyła na miejsce i po dwugodzinnej akcji ratowniczej zdołała pożar ugasić. Pożar wywołał wielką panikę wśród mieszkańców Domu kalek. Na ul. Lubicz gromadziły się tłumy publiczności, przypatrujące się akcji straży pożarnej. Ruch tramwajowy był przez czas dłuższy wstrzymany.

KRADZIEŻE W KAPLICY CMENTARNEJ. Ks. Jan Stokłosa, kapelan cmentarza rakowickiego, zgłosił, iż od dłuższego czasu niewiadomy sprawca wypija wino mszalne i zjada opłatki, zamknięte w szafie kaplicy cmentarnej, tudzież wybiera pieniądze ze skarbonki. Organa policyjne EUS wdrożyły dochodzenia, których wynikiem było aresztowanie Pasierba Stanisława, lat 14, z Krakowa, jako sprawcę tych kradzieży. Pasierba, który jest mimo młodocianego wieku nałogowym złodziejem, odstawiono do aresztów sądowych.

KIESZONKOWCY GRASUJĄ. Stanisław Wiejowski, zamieszkały w Kołaczycach, powiat Jasło, zgłosił dnia 18 bm., iż podczas obchodu Lajkonika w Krakowie skradziono mu złoty zegarek, wartości 200 zł.

UKRADŁ APARAT FOTOGRAFICZNY. Organa policyjne EUS aresztowały Stefana Jurasza, lat 17, pod zarzutem kradzieży na szkodę Rottenberga Juljana aparatu fotograficznego i innych rzeczy. Jurasza odstawiono do aresztów sądowych, a skradzione rzeczy odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

ROBOTNICZY KLUB SPORTOWY "LEGIA" W KRAKOWIE

urządza w niedzielę, dnia 21 czerwca 1925 r. na b. torze wyścigowym

Uroczystość otwarcia Parku Sportowego R. K. S. „LEGJA"

PROGRAM:

Godzina 10 rano:

1. Orkiestra. 2. Powitanie i przemowy. 3. Chór „Lutni Robotniczej". 4. Podniesienie flagi RKS „Legja". 5. Wbijanie gwoździ pamiątkowych w tarczę honorową RKS „Legja". 6. Chór „Lutni Robotniczej". 7. Podpisanie księgi pamiątkowej. 8. Orkiestra.

Godzina 3 popoł.:

1. Bieg na przełaj na przestrzeni 400 m. dla członków Klubów i Stowarzyszeń Sportowych. 2. Pokaz boksu. 3. Pokaz walki francuskiej, przedstawi RKS „Wolność" z Podgórza. 4. Bieg na przełaj dla członków RKS „Legja" na przestrzeni 2000 m. 5. Zawody w piłkę nożną.

R. K. S. Wolność I.—R. K. S. Legja I.
Podgórze — Kraków

Dostęp obok Parku Sportowego T. S. „Wisła", dojazd przez zabudowania b. Towarzystwa Wyścigów Konnych obok „Cichego Kącika". Bilety wstępu w cenie 1 zł. miejsce siedzące, 50 gr. miejsce stojące, uprawniają do wzięcia udziału zarówno w porannych jak i popołudniowych uroczystościach. — Zaproszeni PT. Goście mają wstęp wolny.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE w czasie od 14—20 bm. przedstawiał się następująco: na odrę zachorowało osób 16, na szkarlatynę 12 (w tem 2 obce), na dyfterję 2 obce, na czerwonkę 7 (w tem 1 obca), na dur brzuszny 1, na koklusz 4, na zapalenie nagminne opon mózgowych 1, na różę 1.

—ooo—

SPORT

I. BIEG NA PRZEŁAJ RKS LEGJA. Do biegu zgłosili się następujący zawodnicy w liczbie 31: 1) Kleiman Z. 2) Kaczor Z. 3) Kołek M. 4) Kołek M. 5) Łuszczewski Z. 6) P. Stypuła z RKS Legji. 7) Hausner S. 8) Kowalik A. z KS Unia. 9) Wilczek S. TGL Brzecznina. 10) Gehorsam R. 11) Fuhrman M. 12) Goldmann E. 13) Schlüssel H. z ŻTS Jutrzenka. 14) Mytnik Z. KS Orzeł. 15) Biel Mieczysław. 16) Kołton W. 17) Kwaśniewski. 18) Mroczkowski S. 19) Smajek St. 20) Knutel T. 21) Witek S. z TS Orlęta. 22) Irwit KS Orkan. 23) Ziffer St. 24) Sałek W. 25) Nowak St. 26) Panajow L. 27) Dobrzański Z. TS Wisła. 28) Baran M. 29) Nawrot Z. 30) Grochal Z. Wieliczka. 31) Boski W. 5 pułk sap. Z powodu dotychczasowego niezgłoszenia kilku klubów wpisy przyjmuje się jeszcze do godz. 2'30 popoł. na boisku u kierownika.

SEKCJA CIĘŻKO-ATLETYCZNA MAKKABI urządza kilka pokazów (podnoszenie ciężarów, walki zapaśnicze) swych członków o nagrody wędrowne w dniach 27 i 29 bm. na boisku Makkabi. Udział w tych zapasach weźmie fenomenalny ślązak, Zygmunt Breitbart.

OKRĘGOWY KOMITET NARODOWYCH ZAWODÓW STRZELECKICH W KRAKOWIE zawiadamia, że sekretarz sekcji technicznej, por. Albin Schreyer, urzęduje dla stron we środy, czwartki i piątki w biurze zastępcy komendanta obozu warownego, plac św. Magdaleny l. 2, I. piętro od godz. 12—13 i od 16—17.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj popołudniu ostatnie przedstawienie w sezonie dramatu, na którem dana będzie komedja Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka..."; wieczorem komedja Szekspira „Wiele hałasu o nic", która powtórzoną będzie poraz ostatni we wtorek. We środę wchodzi na afisz niegrana dotąd w Krakowie krotochwila Fredry „Nowy Don Kiszot" z muzyką St. Moniuszki. W rolach śpiewnych występują w niej pp.: Bednarska, Buczyńska, Knobelsdorf, Leliwa, Szymborski, Zawistowski i inni. Chór Tow. operowego. Orkiestra w składzie, w jakim komedję wykonywano w „Reducie". Humorystyczne dekoracyjki do przedstawienia, traktowanego wogóle kameralnie, zaprojektował p. F. Krassowski.

TEATR „QUI PRO QUO" W KRAKOWIE. Zaraz po skończeniu sezonu dramatu w teatrze im. J. Słowackiego gościć będzie przez krótki czas sławny „teatr komików" z Warszawy „Qui pro Quo". Clou tej gościny będzie rewja pt. „Hallo ciotka!", największy obok „Don Juana" sukces warszawski, grana przeszło 200 razy.

Z TEATRU BAGATELA. Komedja Lengyela „Antonja" z p. Bruczową w roli tytułowej graną będzie do wtorku. W niedzielę popoł. poraz ostatni w tym sezonie farsa „Żoneczka z variette" z p. Relewicz-Ziembińską w roli tytułowej. W innych rolach głównych pp. Gorajska, Turski, Wesołowski, Ziembiński.

PORANEK ARTYSTYCZNY DLA DZIECI. Dziś w niedzielę o godz. 11 przedpoł. odbędzie się w Bagateli poranek artystyczny na cel kolonij wakacyjnych dla dzieci szkół powszechnych. W poranku tym o programie ogromnie urozmaiconym biorą udział artyści wszystkich teatrów krakowskich w osobach pp.: Barwińskiej Zofji, Buczyńskiej, Białkowskiego, Ciesielskiej, Kramerówny, Martówny, Szyndlera, Zbuckiego. Deklamacje, bajeczki, produkcje wokalne, oraz tańce wypełnią poranek.

OPERETKA NOWOŚCI. Dwie najbardziej atrakcyjne operetki wypełnią repertuar dnia dzisiejszego w niedzielę: o godz. 4 popoł. po cenach cał-

kiem zniżonych „Hrabina Marica" z pp. Kramerówną, Wesołowskim, Kozłowską, Sempolińskim, oraz dotychczasową obsadą, zaś o godz. 8 wieczorem „Książę Nancy" Lehara z pp. Wawrzkowiczem, Kramerówną, Czernekówną i Czerniawską, Sempolińskim, Berskim, Rewera-Rewskim i innymi.

POPISY UCZNIÓW KONSERWATORJUM TOW. MUZYCZNEGO W KRAKOWIE z kursów najwyższych odbędą się w sali Starego Teatru w niedzielę 21 czerwca o godz. 11 przedpołudniem i w poniedziałek i wtorek 22 i 23 czerwca o godz. 7.30 wieczorem. Bilety do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

Z OSOBLIWOŚCI TEATRÓW STOŁECZNYCH. W warszawskim „Kurjerze Porannym" znajduje się wzmianka, charakterystyczna dla kompetencji magistrackich dyrektorów scen stołecznych. Oto naczelny dyrektor, odpowiadając na Radzie artystycznej na interpelację w sprawie polskiej twórczości, zaliczył do polskich oper „Jasia i Małgosię" (!), a z Węgra Vajdy uczynił... polskiego dramatopisarza! Zapewne, może się to dziać w takich warunkach, gdy specjalistom naprzykład od wyrobu cerat powierza się funkcje kierowania teatrem.

—ooo—

Z Polski

WŁAMANIE DO KASY CHORYCH W STRYJU. Z niedzieli na poniedziałek złodzieje dostali się do kasy, z której skradli 800 złotych. Do pracy tej musiało być kilku złodziei, gdyż górną część kasy znieśli na podłogę. Kasę otworzyli przez poodkręcanie śrubek przy zamku, poczem dostali się do zasów, które powyciągali, otwierając tym sposobem kasę. Budynek Kasy chorych znajduje się zaledwie o kilka domów od magistratu, w którym urzęduje policja.

NAPAD BANDYCKI W MIESZKANIU. Wolf Bach, właściciel sklepu korzennego we Lwowie, doniósł policji, że w ubiegły wtorek wieczorem wtargnął do jego mieszkania przy ul. Królowej Jadwigi 8 jakiś osobnik z czarną maską na twarzy, który oparłszy się plecami o drzwi, aby donoszącemu i jego żonie Sali uniemożliwić ucieczkę, — skierował do nich rewolwer, mówiąc: „milczeć, cicho!"

Bach, ujrzawszy opryszka, momentalnie skoczył ku niemu, chwycił go w pół i rzucił na łóżko, przytrzymując napastnika w pozycji leżącej. Żona Bacha zdołała wówczas wyrwać z rąk bandyty rewolwer. Podczas szamotania się spadła maska z twarzy tego osobnika, który zdołał wyrwać się z rąk Bacha i zbiec, pozostawiając swój kapelusz. Zdeponowany w policji rewolwer bandyty był sześciostrzałowy, ładowany 6-ma nabojami, maska zaś była zrobiona ze starej, czarnej pończochy. Napadnięci podali dokładny rysopis napastnika, który ułatwi jego aresztowanie, dotychczasowe poszukiwania za nim pozostały jednak bez wyniku. Podobny napad mieszkaniowy we Lwowie nie był notowany w ostatnich kilkunastu latach kroniki policyjnej.

ROMANTYCZNA UCIECZKA I PROZAICZNE SCHWYTANIE „KRÓLA" WŁAMYWACZY. — Przed kilku dniami donosiły dzienniki warszawskie o ucieczce z X-go komisarjatu policji niebezpiecznego włamywacza, specjalisty od kas, Wacława Kapały, aresztowanego za dokonanie włamania do kasy wydawnictwa „Odrodzenie Polski". Włamywacz, po wyłamaniu kraty w areszcie, o godz. 2 w nocy wysunął się przez zrobiony w ten sposób otwór na balkon, znajdujący się pod oknem i stąd z wysokości I. piętra skoczył na podwórze. Nie mogąc jednak wyjść bramą, strzeżoną przez posterunek, dokonał na poczekaniu włamania do mieszkania dyrektora Banku w tymże samym domu na I. piętrze i w obecności przerażonych domowników przebiegł pokoje, a dostawszy się do okna frontowego, skoczył przez nie na ulicę, poczem zbiegł.

Przedwczoraj około godziny 4-tej po południu dwaj wywiadowcy, idąc ulicą Marszałkowską w towarzystwie przodownika X-go komisarjatu, zauważyli stojącego przed domem Nr. 100 z przesadną elegancją ubranego dżentelmena, którego wzrost i rysy twarzy uderzająco przypominały Kapałę. Chcąc się uwolnić od niedyskretnych spojrzeń policji, elegant wszedł nagle do sklepu bławatnego przy ul. Marszałkowskiej Nr. 104. W ślad za nim podążyli do wnętrza wywiadowcy. Otoczony Kapała usiłował „wylegitymować się" rewolwerem i sięgnął do kieszeni, ale wywiadowcy obezwładnili go chwytem policyjnym.

Ujętego włamywacza odwieziono dorożką do X-go komisarjatu.

Przy rewizji osobistej znaleziono przy nim dowód osobisty na nazwisko Wacława Kapały, zegarek złoty damski, 110 dolarów i 350 złotych gotówką.

Niebezpiecznego kasjarza zakuto w kajdany i pod silną eskortą odwieziono do więzienia.

Doraźnie przesłuchany i zapytany o powód karkołomnego opuszczenia aresztu, Kapała oświadczył: „Pozostawiłem w Warszawie damę mego serca, nic nie wiedzącą. Musiałem wyłamać dla niej kratę i uczynię to, ilekroć mi tylko wypadnie. Panowie rozumieją! — ja ją kocham, a ona mnie — to silniejsze, niż wasze kraty i kajdany"...

Oczywiście, obecnie Kapała będzie odgrodzony od swej działalności kratami i strażami, które wytrzymają próbę jego „miłości".

Kapała — jak podaje jeden z dzienników warszawskich — jest człowiekiem inteligentnym i był w swoim czasie podporucznikiem. Co dziwniejsze, Kapała posiada majętność ziemską pod Lwowem.

W komisarjacie na pytanie, dlaczego uprawia swój zawód, oświadczył, iż dochody jego są niewystarczające na pokrycie wydatków, gdyż ta, którą kocha nad wszystko, posiada wielkie wymagania, przekraczające skalę zarobków nawet średnio zamożnego człowieka.

PRZYJACIEL ŻONY WYRZUCA MĘŻA Z PĘDZĄCEGO POCIĄGU. W ubiegłą sobotę pociąg wieczorny, idący z dworca wileńskiego w Warszawie do Wołomina był tak przepełniony, że znaczna część pasażerów jechała na stopniach wozów. Między nimi znajdował się mieszkaniec Warszawy Jan Paczuski, jadący do Wołomina do żony, z którą od pewnego czasu żył w separacji.

W czasie jazdy p. P. chcąc zapalić papierosa — a nie mając zapałek, zwrócił się po ogień do palącego właśnie sąsiada. To spowodowało wszczęcie pogawędki w trakcie której Paczuski dowiedział się, że osobnik użyczający mu ognia jedzie do pewnej kobiety do Wołomina, która z mężem nie żyje.

Paczuski nie chciał się zrazu dopytywać o nazwisko owej damy. Dręczony jednak potem niepokojem zainterpelował wprost sąsiada o jej imię, a usłyszawszy nazwisko właśnie swoje i nie mogąc pohamować zdenerwowania, począł wymyślać sąsiadowi. Urażony tem przyjaciel jego małżonki, pchnął Paczuskiego ze schodków w pełnym biegu pociągu, tak że ten, upadając na nasyp, doznał silnych obrażeń cielesnych i w stanie ciężkim odwieziony został do szpitala, gdzie niebawem zmarł.

Tymczasem sprawcę wypadku aresztowała policja w Wołominie.

BIELAŃSCY ESKIMOSI: ZABAWA POWODEM ŚMIERCI UCZNIA. Wyprawa Amundsena i opisy okolic polarnych spopularyzowały na swój sposób, niestety bardzo nierozsądny, Eskimosów, których zwyczaj zakopywania swych domów w wiecznych śniegach naśladują uczniowie w zabawie. Przedwczoraj na Bielanach pod Warszawą kilku uczniów gimnazjum OO. Marjawitów urządziło taką zabawę kopiąc tunel pod jedną z gór. Gdy w otworze wykopanej jamy znajdowało się dwóch uczniów, osunęła się nagle ziemia i piasek, zasypując nieszczęśliwych chłopców.

Na krzyk pozostałych na wierzchu uczniów nadbiegli księża i wszyscy łącznie z wychowankami rzucili się do odkopywania zasypanych. Po kilku minutach wykopano pierwszego ucznia, Wojciecha Górskiego, którego po zastosowaniu sztucznego oddechania przywrócono do życia.

Po kilku dalszych minutach wydobyto drugiego chłopca 14-letniego Kazimierza Łagowskiego, lecz mimo zabiegów miejscowego lekarza oraz lekarza Pogotowia, Łagowskiego nie zdołano przywrócić do życia.

—ooo—

Z zagranicy

SENATOR LA FOLLETTE, kandydat liberalny na prezydenta Stanów Zjednoczonych, podczas ostatnich wyborów, zmarł 18 bm. w Nowym Jorku.

OPERACJA BETHLENA. Węgierski prezydent ministrów, hr. Bethlen, poddał się operacji ślepej kiszki.

ŚMIERĆ DASA. Przywódca ruchu rewolucyjno-narodowego w Indjach, t. zw. swaraistów, C. Das, zmarł w Dardżilingu. (Dardżiling jest miejscem letniego pobytu Europejczyków na stokach Himalajów).

O wizytę min. Skrzyńskiego w Ameryce

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Bawiący w Warszawie poseł polski w Stanach Zjednoczonych dr. Wróblewski odbył konferencję z ministrem spraw zagranicznych Skrzyńskim. Na konferencji tej poseł Wróblewski starał się przekonać ministra Skrzyńskiego, że chwila obecna **nie nadaje się na wizytę ministra polskiego w Ameryce.** Gdyby p. Skrzyński upierał się przy swej decyzji, to w takim razie poseł Wróblewski gotów jest **prosić o urlop** na czas bytności ministra Skrzyńskiego w Ameryce. Minister Skrzyński nie zgodził się na tego rodzaju stawianie kwestji. Wówczas p. Wróblewski **zagroził dymisją.** W rezultacie minister Skrzyński zgodził się na udzielenie posłowi Wróblewskiemu **urlopu** na czas pobytu swego w Ameryce.

20 dni wśród lodów

Berlin (PAT). „Lokalanzeiger" donosi, że Amundsen spodziewa się w przeciągu trzech tygodni powrócić do Oslo, aby zorganizować nową wyprawę. Amundsen mógł był dotrzeć do bieguna północnego, gdyby był jeszcze leciał przez trzy godziny, jednak Amundsen sądził, że przy małym zapasie benzyny nie może ryzykować tego lotu i wylądował na lodzie. Znamiennem jest, że wszyscy członkowie ekspedycji stracili poczucie czasu i nie mogą dziś określić, czy na dokonanie pewnych czynności potrzebowali godzin czy dni. Ellsworth podaje, że w czasie całej wyprawy spał najwyżej przez cztery noce. Wedle dalszych wiadomości z Kingsbaj oddaliły się oba samoloty od siebie w czasie przymusowego lądowania. Dopiero po upływie czterech dni można było odszukać samolot Nr. 24 i sprowadzić jego załogę przez masy lodu do samolotu Nr. 27. Miejsce, w którem samolot 24 wylądował, pokryte było masami lodu i śniegu. Przez cały czas widziano tylko raz psa morskiego, innym razem znów trzy gęsi śnieżne, nie można ich było jednakże upolować. Załoga przebywała cały czas w samolotach, które były ciasne i niewygodne. Zewnętrzna powłoka metalowa pokryta była lodem. Temperatura wynosiła 10 stopni poniżej zera.

SAMOLOTEM DO NORWEGJI

Kopenhaga (PAT). „Politiken" donosi z Oslo, że Amundsen ze swymi pięciu towarzyszami uda się samolotem ze Spitzbergen do Tromsoe, a stamtąd wzdłuż wybrzeża do Oslo.

Repertuar

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Uciekła mi przepióreczka..."; wiecz.: „Wiele hałasu o nic".
Poniedziałek: Teatr zamknięty.
Wtorek: „Wiele hałasu o nic".
Środa: „Nowy Don Kiszot" Al. Fredry (premjera).

TEATR BAGATELA

Niedziela 11 rano: Poranek na rzecz kolonij wakacyjnych; 4 popoł.: „Żoneczka z Variete" (ceny zniżone); 8 wiecz.: „Atonja".
Poniedziałek: „Antonja".

OPERETKA NOWOŚCI

Niedziela popoł.: „Hrabina Marica"; wiecz.: „Książę Nancy".
Poniedziałek: „Książę Nancy".

KINOTEATRY

Nowości: Ostatnia godzina.
Promień: Wyspa zatopionych okrętów — z Anną Nielsen i Miltonem Sillsem.
Reduta: „Czy kobieta musi być matką". Tragedja. Program wyłącznie dla dorosłych.
Sztuka: Pat i Patachon w 8-aktowej komedji: „Golce i skarby".
Uciecha: Romans kawalera de Bussy.
Wanda: Tancerka z Whitechapel.
Warszawa: Dramat nocy poślubnej oraz Bohaterowie areny.

—ooo—

Konferencja mocarstw w sprawie paktu gwarancyjnego

BEZ UDZIAŁU AMERYKI

Wiedeń (PAT). „United Press" donosi z Waszyngtonu: Koła, stojące w kontakcie z Białym Domem, poruszają kwestję zwołania **konferencji mocarstw** co do projektu niemieckiego w sprawie **paktu gwarancyjnego**, podkreślając jednak, że **Ameryka w pakcie tym uczestniczyć nie będzie.** Jest ona tylko zainteresowana w dojściu do skutku pokoju w Europie. Notę francuską komentuje się w Waszyngtonie **pomyślnie**, gdyż stanowi ona podstawę do dalszych rokowań.

ZAPOWIEDŹ DŁUŻSZYCH ROKOWAŃ

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Berlina: Rząd niemiecki jest zdecydowany **kontynuować rokowania z Francją.** W niemieckich kołach rządu uważają, że **rokowania potrwają dłuższy czas.**

Wiedeń (PAT). „Abendblatt" donosi z Berlina: Rząd niemiecki nie zajął jeszcze oficjalnego stanowiska w sprawie noty francuskiej. Uczyni to dopiero po powrocie kanclerza Luthra. W kołach prawicowych wyrażają swą niechęć co do francuskich żądań w sprawie przystąpienia Niemiec do Ligi narodów pod warunkami dotychczasowemi. Prasa zachowuje się **wstrzemięźliwie** w sprawie tej noty.

DLACZEGO NOTA FRANCUSKA NIE ZAWIERA WZMIANKI O POLSCE?

Londyn (PAT). Radiostacja w Leafield komunikuje: W korespondencji, poprzedzającej notę francuską, Briand stwierdza, iż biorąc pod uwagę niemiecką opinję publiczną, nota francuska nie zawiera wyraźnej wzmianki o Polsce i Austrji, gdyż zdaniem niemieckich dyplomatów **wzmianka taka uniemożliwiłaby Niemcom prowadzenie dalszych pertraktacyj.**

Zerwanie rokowań o przywrócenie pokoju w Chinach

Londyn (PAT). Rokowania, prowadzone w Szangaju między przedstawicielami korpusu dyplomatycznego z Pekinu a delegatami chińskimi zostały **zerwane.** Tłumy ludności miejscowej powybijały okna w sklepach chińskich, handlujących angielskiemi i japońskiemi towarami. Oddziały wojska Czang Tso Lina użyły broni palnej przy rozpędzaniu napastników.

STRAJK SIĘ ROZSZERZA

Szangaj (PAT). Strajk w porcie przybiera **coraz poważniejszy obrót.** Studenci zdzierają angielskie i japońskie napisy reklamowe i szyldy.

STANOWISKO ANGLJI

Londyn (PAT). Na posiedzeniu Izby gmin sekretarz stanu dla spraw zagranicznych złożył deklarację w sprawie zajść w Szangaju. Mowca zaznaczył, że rząd angielski dołożył starań w celu poprawienia warunków pracy w Szangaju i Anglja, jak i inne mocarstwa, zainteresowane w Chinach, przedsięwzięły wszelkie niezbędne kroki w celu zlikwidowania incydentu. Należy ubolewać, że wojna domowa zmniejszyła autorytet rządu. — Mowca zaznacza, że pokłada wielkie nadzieje we współpracy państw zainteresowanych oraz w urzeczywistnieniu **zamierzeń**, omawianych na konferencji w Waszyngtonie w 1922 roku, co wpłynie bardzo korzystnie na stan finansów.

USTĘPSTWA MOCARSTW

Londyn (PAT). Komisja, wyłoniona z korpusu dyplomatycznego w Pekinie, zawiadomiła władze chińskie w Szangaju, że jest gotowa prowadzić dyskusję **w sprawie reorganizacji koncesyj w Szangaju i zmian w zakresie wymierzania sprawiedliwości** na terytorjach koncesyjnych.

ANGLJA MOBILIZUJE OCHOTNIKÓW

Hong-Kong (PAT). Wobec licznych zgłoszeń ze strony angielskiej ludności cywilnej zaciągnięcia się do szeregów w charakterze ochotników, władze angielskie zapowiedziały ewentualną mobilizację ochotników w razie potrzeby.

POŁOŻENIE W RÓŻNYCH MIASTACH

Szangaj (PAT). W Iszang studenci usiłują wzniecić strajk. W Kiu-Kiang, Ku-Lin i Czin-Kiang panuje spokój. W Nankinie sytuacja jest niepewna. Panuje tam atmosfera podniecona. W An-Kiang prowadzona jest energicznie propaganda przeciw cudzoziemcom.

TELEGRAMY

—o—

SKARB PAŃSTWA A GUZOHAN

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Komisja likwidacyjna Guzohanu zakończyła swoje czynności. Skarb państwa, który w dniu zamknięcia Guzohanu był poszkodowany na 4 miljony złotych, od**zyskał już w gotówce 3 miljony.** Pozostały miljon został zabezpieczony na hipotece niefortunnych i niesumiennych dostawców zboża. Jest nadzieja, że skarbowi państwa uda się uzyskać także około 100.000 złotych procentu.

KONWENCJA KONSULARNA POLSKO-SOWIECKA

Warszawa (PAT). Rada ministrów zatwierdziła projekt ustawy ratyfikacji konwencji konsularnej ze Związkiem sowieckich republik zawartej w Moskwie 28 lipca 1924 r. Projekt ustawy został przesłany do Sejmu.

ZAMACH NA KONSULA POLSKIEGO

Essen (PAT). Niejaki Berger, pozbawiony obywatelstwa polskiego za uchylanie się od służby wojskowej w czasie wojny w roku 1920 i niezgłoszenia się do rejestracji wojskowej, spotkawszy się z odmową ze strony konsulatu Rzeczypospolitej polskiej w Essen wydania mu paszportu polskiego, strzelił dwukrotnie do wicekonsula Lechowskiego, raniąc go w brzuch. Stan rannego nie budzi obaw. Sprawca został ujęty.

Związki i zgromadzenia

—o—

OGÓLNE ZGROMADZENIE METALOWCÓW ZAKŁADÓW WOJSKOWYCH I PRYWATNYCH odbędzie się w poniedziałek 22 bm. o godz. 5 wieczór. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie ze zjazdu Związków zawodowych; 2) sprawa akcji strajkowej; 3) wnioski. **Zarząd grupy I. i II.**

BACZNOŚĆ DOZORCY I SŁUŻBA DOMOWA! W niedzielę 21 bm. odbędzie się zgromadzenie przy ul. Krakowskiej l. 25 (hotel Kellera), o godzinie 2'30 po południu, z porządkiem dziennym: 1) sprawy organizacyjne i opłata podatków przez dozorców, 2) kongres i jego znaczenie, 3) wnioski.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ZW. ZAWODOWEGO KOLEJARZY W KR.-PODGÓRZU odbędzie się dnia 22 czerwca w lokalu przy ul. Tarnowskiego 7, godz. 16. W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się w godzinę później (o 17) bez względu na ilość obecnych z następ. porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie Zarządu Koła. 3) Wybór nowego Zarządu Koła. 4) Wnioski.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 21 czerwca.

O zamordowanie żony z zazdrości

Wczoraj, w trzecim dniu rozprawy przed ławą przysięgłych przeciwko Adolfowi Piekosińskiemu, oskarżonemu o zamordowanie swej żony Grażyny, zeznawali świadkowie obrony, między innymi Wojciech Gruszecki, Matylda Mahorowska, Anna Jędrusik i N. Zajączek.

Zeznania te nie wniosły do sprawy nowych szczegółów.

Po odczytaniu szeregu doniesień, listów i protokołów, przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe, poczem przedłożył sędziom przysięgłym trzy pytania: 1) w kierunku zbrodni morderstwa, 2) w kierunku przekroczenia patentu o noszeniu broni, 3) dodatkowe na wypadek zatwierdzenia pierwszego pytania głównego: czy oskarżony działał w stanie zaburzenia umysłowego.

O godz. 5 po południu rozpoczęły się wywody stron.

WERDYKT UWALNIAJĄCY

O godz. 8 po resume przewodniczącego przysięgli udali się na naradę, która trwała godzinę, poczem wydali werdykt uwalniający od zbrodni morderstwa 8 głosami przeciw 4, potwierdzili natomiast 12 głosami pytanie o niedozwolone noszenie broni.

Trybunał skazał Piekosińskiego na 14 dni aresztu, umorzonego więzieniem śledczem.

Prokurator zgłosił zażalenie nieważności. Piekosińskiego zatrzymano w areszcie śledczym.

—ooo—

SENAT

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu przedpołudniowem toczyła się dalsza dyskusja nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Senator **Szołdrzyński** apeluje do rządu, aby nie pozbawiał rolnictwa kredytów, dopóki nie narobi kapitałów, potrzebnych do spłacania.

Senator **Karnicka** stwierdza, że ministerstwo rolnictwa jest mniej biurokratyczne, niż inne resorty, niestety, jednak za mało ma poparcia władz dla przeprowadzenia swoich zamiarów. Mówca apeluje do rządu, aby zaopiekował się nowo powstałemi warsztatami drobnej i średniej własności.

Senator **Średniawski** (Piast) wykazuje, że do upadku rolnictwa w znacznej mierze przyczynia się rząd zarządzeniami wyjątkowemi, zamykając granice, nakładając opłaty wywozowe i t. d.

Senator **Thullie** (chadek) wnosi rezolucję, ażeby rząd przedłożył ustawę rybacką i wypowiada się przeciw rezolucji komisji o stosowaniu gratyfikacji dla personalu leśnego.

Senator **Markowicz** oświadcza, że klub ukraiński głosować będzie **przeciw** budżetowi ministerstwa rolnictwa.

Kierownik ministerstwa rolnictwa p. **Raczyński** oświadczył, że program ministerstwa zmierza do tego, ażeby ulepszyć warsztaty pracy, następnie uzdatnić rękę i głowę gospodarza przez szkolnictwo rolnicze i oświatę rolniczą pozaszkolną, oraz żeby rząd tak kształtował warunki ekonomiczne rozwoju rolnictwa, aby ono zapewniało dobre spieniężenie produktów rolniczych, wreszcie ażeby dostarczyć rolnictwu kredytów krótkoterminowych, to jest obrotowych i długoterminowych, to jest inwestycyjnych.

Z kolei przystąpiono do budżetu ministerstwa reform rolnych. Sprawozdawca senator **Zubowicz** (Wyzwolenie) zaznaczył, że komisja senacka nie wniosła żadnych poprawek do tej części preliminarza, uchwaliła tylko kilka rezolucyj w sprawie usprawiedliwienia działalności urzędów i komisyj ziemskich. Referent wyraził nadzieję, że energja nowego ministra pozwoli przeprowadzić zaprojektowany plan reformy.

Nastąpiła przerwa obiadowa.

POSIEDZENIE POPOŁUDNIOWE

Po przemówieniu sen. Hammerlinga i Markowicza (klub ukraiński), udzielał wyjaśnień kierownik ministerstwa reform rolnych, p. Radwan, poczem przystąpiono do dyskusji nad budżetem ministerstwa pracy i opieki społecznej.

Referent sen. **Lipkowski** (endek) zaznacza, że inspekcja pracy nie stoi na wysokości zadania z powodu braku ludzi fachowych. Domaga się opracowania ustawy **o zabezpieczeniu na wypadek niezdolności do pracy i o zabezpieczeniu na starość.** Ze zmian, jakie komisja poczyniła w budżecie, należy zaznaczyć **skreślenie 500.000 złotych, uchwalonych przez Sejm na budowę gmachu dla ministerstwa pracy,** ponieważ ta budowa w tym roku nie jest jeszcze koniecznością pierwszą.

Senator **Kierczynski** (NPR) żąda przywrócenia skreślonego pół miljona na budowę gmachu dla ministerstwa.

Mowa senatora Misiołka

Tow. **Misiołek** stwierdza, że ministerstwo nie chroniło tak, jak należało, ustawy o 8-godzinnym dniu pracy. W różnych fabrykach gwałcono **tę ustawę.** Dobrze byłoby, gdyby nasi przemysłowcy pojechali na naukę do Forda, aby się dowiedzieć, że nie przedłużanie czasu pracy ale ulepszenia techniczne powiększają produkcję. Przedłużanie czasu pracy grozi obniżeniem produkcji. Ministerstwo zamało czuwa nad hygieną pracy, gruźlica szerzy się wśród dzieci robotniczych. Należało departament zdrowia przyłączyć do ministerstwa pracy. Ustawa przepisuje wprowadzenie żłóbków po fabrykach, tego dotychczas nigdzie nie zrobiono. Należy dążyć **do nowelizacji ustawy o bezrobociu,** aby podciągnąć pod nią **pracowników umysłowych i młodocianych** oraz zakłady, które zatrudniają mniej jak 5 pracowników. Jest to rzecz bardzo pilna, tem bardziej, że grozi **nowe wielkie wydalanie robotników z powodu nieporozumienia gospodarczego między Polską a Niemcami.** Fundusz dla bezrobotnych należy podnieść i **przedłużyć udzielanie pomocy.** Co do Kas chorych, mówca nie przeczy, że nie wszędzie dzieje się tak jak być powinno, ale przecież i po ministerstwach jest wielu ludzi nieodpowiednich. Obecnie wprowadzane są kursy dla przygotowania funkcjonarjuszów Kas chorych. Tow. Misiołek kończy wezwaniem do rządu o przedstawienie projektu ustawy o **zabezpieczeniu na wypadek inwalidztwa pracy.**

Dyskusja toczy się w dalszym ciągu.

Z ruchu zawodowego zagranicą

ZWIĄZKI ZAWODOWE W HOLANDJI

W Holandji istnieje sześć central związków zawodowych. W dniu 1 stycznia 1924 liczyły

związki	członków	procent
socjalistyczne	179.229	46.27
katolickie	101.110	26.
protestanckie	53.967	13.8
neutralne	32.222	8.29
komunistyczne	13.527	3.48
syndykalistyczne	8.110	2.09

Razem było 388.865 zorganizowanych robotników, jeśli jednak doliczymy związki zawodowe luźne czyli nie należące do żadnej centrali oraz związki urzędnicze — otrzymamy liczbę **517.000.** W roku poprzednim było zorganizowanych — 573.600.

Związki socjalistyczne w ciągu ostatniego roku wzrosły procentowo z 43'7 proc. na 46'27 proc. ale liczba ich członków zmniejszyła się o 16.791. Do centrali socjalistycznej należą 26 organizacje. Najsilniejsi są metalowcy (21.682 członków) i kolejarze (20.701). Dochody wyniosły 4 i pół miljona guldenów hol. czyli o miljon mniej niż w roku przeszłym. Organizacja ma 6 i pół miljonów guldenów majątku, nie licząc znacznego funduszu dla bezrobotnych.

INDYJSKI KONGRES ZAWODOWY

Niedawno w Bombaju odbył się wszechindyjski kongres zawodowy. Na poprzednim kongresie powołano do życia komitet, który przeprowadził olbrzymią pracę agitacyjną i spowodował przyłączenie się do Centrali 30 związków różnych zawodów, głównie z przemysłu chemicznego, budowy maszyn i zawodów transportowych. Uchwalono wydawać, jak w ciągu przeszłego roku, wszechindyjski zawodowy biuletyn miesięczny. Przyjęto rezolucję w sprawie 8 godz. dnia pracy. Między innemi rezolucjami przyjęto apel robotników indyjskich, ażeby ich uznać za równouprawnionych z robotnikami całego świata dla solidarnej walki.

RUCH ZAWODOWY W MEKSYKU

Pod rządami robotniczemi w Meksyku ruch zawodowy rozwija się zadawalająco. Niedawno powstał związek zawodowy urzędników państwowych, którego statut wyraźnie mówi, że organizacja osiągnie swój cel, gdy wypleni ideę, według której urzędnicy państwowi należeliby do rodzaju bezpartyjnej średniej klasy, gdy tymczasem w rzeczywistości tylko są pracownikami zarobkowymi, którzy swą siłę roboczą sprzedają.

Ciekawem jest stanowisko, zajęte przez meksykański rząd podczas krótkotrwałego strajku pracowników tramwajowych i automobilowych miasta Meksyku. Ponieważ Towarzystwa przedsiębiorcze wzdragały się uznać organizacje zawodowych robotników, zatrudnionych w ich zakładach, postanowił rząd, po uprzedniem oficjalnem przedsięwzięciu kroków, zmierzających do polubownego załatwienia zatargu przez pracodawców, wezwać tych ostatnich w ostrej formie, aby bezwzględnie w ciągu trzech dni zatarg zlikwidowali. Skutek był ten, że robotnicy osiągnęli całkowicie swe żądania.

W końcu zaznaczyć trzeba, że gdy rząd meksykański zmuszony był obniżyć płace na kolejach, to postąpił w ten sposób, że zmniejszył jedynie b. wysokie pensje, pozostawiając niższe bez zmian.

Na ostatnim kongresie meksykańskich Zw. zawodowych przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję: „Meksykańskie Związki zawodowe nie występują przeciw Rosji i zawsze są gotowe popierać rosyjski ruch robotniczy, oraz bronić praw rosyjskiego ludu do wybierania sobie formy rządu, odpowiadającej jego interesom; nigdy jednak nie dopuszczą, aby w Meksyku partja, która nazywa się partją komunistyczną, swoją taktykę i cele uzależniała od instrukcji z Moskwy, nie licząc się z warunkami i potrzebami istniejącemi w Meksyku".

ROZMAITOŚCI

—o—

SZKLANE DOMY

Literatura a życie... Z uśmiechem pobłażania albo lekceważenia patrzy nieraz ogół na pisarzów, których wyobraźnia wybiega naprzód w przyszłość i którzy w dziełach swych konstruują obrazy przyszłego życia. A jednak! ziściły się genjalne wizje technicznego rozwoju, jakie w swych powieściach dla młodzieży kreślił Juljusz Verne. Utopistami nazywa się literatów, którzy zajmują się opisywaniem przyszłego, lepszego ustroju — a wyraz: „utopja" oznacza powszechnie niedorzeczność, nieszkodliwe mrzonki... A jednak, te mrzonki oblekały się w żywe ciało! Nieziszczalnym ma być ustrój sprawiedliwości społecznej i braterstwa ludów? Lecz niegdyś za taką samą mrzonkę uważano myśl o zniesieniu niewolnictwa, o usunięciu tortur, o zniesieniu poddaństwa chłopów i pańszczyzny. **Utopje nie są nieziszczalne!**

Znakomity pisarz polski Stefan Żeromski w rozgłośnej swej ostatniej powieści pt. „Przedwiośnie" opisuje **kulturę szklanych domów** w Polsce, jaką widzą marzenia Seweryna Baryki. Zresztą jeszcze wcześniej, bo już w „Urodzie życia", pisał Żeromski o owych szklanych domach.

A oto teraz z najpraktyczniejszego kraju świata, z Ameryki nadchodzi wiadomość, że szklane domy nie są niemożliwością. Niejaki G. A. Shields w Columbus w stanie Ohio twierdzi, że w niedalekiej przyszłości wszyscy będziemy mieszkali w szklanych i całkiem bezpiecznych domach. Wpadł on na pomysł budowania domów z nieprzeźroczystego szkła i zbudował sam najpierw model takiego domu, a obecnie organizuje towarzystwo, które się zajmie wyrobem odpowiednich płyt szklanych do budowania domów na olbrzymią skalę. Sposób budowania takiego domu szklanego ma być bardzo prosty i bardzo łatwy; stawia się najpierw na cementowym fundamencie zwykły szkielet ze stali lub drzewa, jak przy zwykłych domach amerykańskich o podwójnych ścianach, a następnie w szkielet ten jak w ramy, wsuwa się płyty szklane odpowiednich rozmiarów. Nawet dach robi się w ten sam sposób i z tego samego materjału.

Największą zaletą szklanego domu, według pomysłu p. Shields'a, ma być niezwykle niski koszt budowy. Zbudowanie takiego domu będzie kosztowało 20 procent mniej, aniżeli dzisiejszego drewnianego. Ponadto nie trzeba będzie szklanego domu malować ani tapetować; dom taki będzie mógł mieć dowolny kolor, gdyż szkło nieprzeźroczyste można fabrykować w różnych kolorach (ciemnych jednak odcieni); dom taki będzie również zdrowotniejszy, aniżeli dzisiejsze murowane lub drewniane domy; mając zaś podwójne ściany, pomiędzy któremi znajdować się będzie powietrze, (które jak wiadomo, jest złym przewodnikiem ciepła), dom ten będzie ciepły w zimie a chłodny w lecie; zmniejsza się również niebezpieczeństwo pożaru w szklanym domy i koszt ewentualnych reperacyj.

Gazety amerykańskie całkiem poważnie piszą, że przy dzisiejszych stale wzrastających cenach materjałów budowlanych, praktyczny pomysł Shields'a może faktycznie znaleść powszechne zastosowanie. Różni się on od opisów Żeromskiego tylko tem, że Żeromski chciał by owe domy stawiano ze szkła przeźroczystego, a Shields obiecuje budować domy tylko z nieprzeźroczystego szkła. Ale kto wie co przyszłość przyniesie...

DZIEWCZYNA WYGRAŁA W KARTY ŻYCIE CZŁOWIEKA I ZASTRZELIŁA GO

Nowojorski „Nowy Świat" donosi z Meksyku, z tego kraju ciągłych zbrojnych wstrząśnień. — Odbywa się tu sensacyjna rozprawa sądowa przeciw Hortensji Cortes, oskarżonej o morderstwo, jedyne w swoim rodzaju w kronikach kryminalnych.

Rzecz miała się tak. Niejaki Concepcion Saucedo, zatrudniony na kolei zagranicą, powrócił i przywiózł ze sobą masę pieniędzy. Odszukał on niezwłocznie dawniejszą swą znajomą Hortensję i razem z nią hulał i pił.

Wkońcu gdy już nie mogli pić więcej, w poszukiwaniu nowych wrażeń, zaczęli grać w karty. Gdy im się sprzykrzyła gra o pieniądze, postanowili „zagrać o życie". Dziewczyna wygrała. — Soucedo wręczył jej rewolwer i ona go zastrzeliła.

Karjera podsądnej była niezwykłą. Urodziła się ona w małem miasteczku zapadłej prowincji. Później rodzice jej postanowili przenieść się do stolicy. W drodze pociąg, którym jechali został zatrzymany przez bandę na której czele stał głośny Emiliano Zapata. Dziewczynę uprowadził jeden z generałów i zawiózł ją na południe kraju. Stamtąd udało się jej zbiec i po pewnym czasie przyzwoitego życia znalazła się wkońcu wśród mętów społecznych półświatka meksykańskiej stolicy.

10 KILOMETRÓW GŁĘBOKOŚCI MORSKIEJ

Japoński okręt pomiarowy „Manżu" odkrył o 154 mil morskich na południowy wschód od Tokio największą głębokość morską świata. Wynosi ona **9947 metrów.**

Dotychczas znana największa głębokość morza wynosiła 9636 metrów i znajdowała się na Oceanie spokojnym w pobliżu wysp złodziejskich.

TEN

Bezdroże

12

Nie wiem, co stało się z aktorami, zapewne w jakiejś kaźni wilgotnej i ciemnej śpiewają chórem:

Oj, dola ludzkaja — dola jest ślepaja,
czasto służy złym, nehidnym i im pomahaje!
Do koho-ż łaskawa sia dola łukawa
takyj żywe, jak syr w maśli, spustywszy rukawa!

Ale Hala nie przeniosła lekko brutalnych oględzin i okropnych warunków w więzieniu. Ciężko chorą, na prośby powiadomionej o wszystkiem rodziny, przewieziono do więziennego szpitala we Lwowie.

Szpital — to najposępniejsza instytucja społeczna. Szpital — to ponury ołtarz, na którym wiją się z bólu i umierają, zawsze prawie w okrutnej, beznadziejnej męce bezwolne ofiary na czyjąś chwałę i dumę, lub poprostu bez celu, zrozumiałego dla ludzi. Niema lekarza, któryby nie rzucił hardego pytania: „cui bono?" (dla czyjego dobra?), patrząc codziennie na niesłychane męki winnych tylko dlatego, że żyją jeszcze. Ale szpital więzienny jest jeszcze czemś gorszem. Przypomina on zakład weterynaryjny przy rzeźniach w którym leczą zwierzęta, przeznaczone na rzeź. Codziennie ciche kondukty niemalowanych trumien, wynoszonych z trupiarni szpitalnej, robią bolesne wrażenie — ale już głuchy bunt budzić się musi na widok więźnia, idącego za mury „na wolność" — do grobu. Można „otrzaskać się" z widokiem bólu, ale nie z własnym bólem, można zobojętnieć na cudzą śmierć, ale nikt nie przyjmie obojętnie własnej śmierci. Dany nam jest niezwalczony fizjologiczny wstręt do śmierci i wrażliwość na ból, — i dana jest niezwalczona śmierć i konieczność cierpienia. Cui bono? Pytanie, na które istnieje tysiąc przemądrych odpowiedzi, a które jest tak wieczne, jak wiecznem jest życie, i doczeka się rozwiązania wtedy, gdy już nikt nie będzie pytał.

Paromiesięczny pobyt w szpitalu więziennym, jakkolwiek w warunkach znośnych, przerobił gruntownie duszę Hali. Aresztantka oderwała się od dawnych uczuć, które obejmowały nieokreślone wyraźnie swobody i szczęście jeszcze mniej wyraźnego „narodu". Być może wpłynęła na tę zmianę bolesna pogarda, która zamieniła w sercu Hali uczucie krótkiej, namiętnej miłości dla pana Janusza. Wszak i on zaliczał się do narodu, nawet do sfer najbardziej kulturalnych i odeowych. Był wobec biednych aktorów tak miły, hojny i... kochany, a przecież popełnił nikczemną podłość i — jak już wszystkim było wiadomo — wyrzekł się narodu, będącego narodem jego zmarłej dawno matki. Zresztą, w więzieniu siedziało wiele rusinek komunistek i pod ich wpływem Hala zaczęła rozróżniać „dwa narody" w każdym narodzie. W końcu uwierzyła bez zastrzeżeń, że wszystko dobre, piękne i szlachetne, wszystko, co wymarzyły nielegalne książki i ona sama, — jest zupełnie obce i wrogie dzisiejszym panom świata, uprzywilejowanym przez pieniądz. Mglisto rysował się przed nią dzień jutrzejszy, żadne przekonanie nie uwypukliło norm lepszego życia przyszłego, ale tem bezwzględniejsza negacja, najwłaściwsze uczucie kobiece, rosła w gorącej duszy neofitki.

Kiedy już opuściła szpital i została umieszczona w brudnej i półciemnej celi wraz z pięciorna towarzyszkami niedoli, oświadczono jej, że śledztwo jest ukończone, wobec czego raz na tydzień może widywać się z bratem, który prosił o „widzenie". W oznaczony dzień przyprowadzono ją do rozmównicy i tam zobaczyła, ku wielkiemu zdziwieniu, swojego brata Stefana, też pod strażą!

— Stefan! — krzyknęła radośnie, — szczo z toboju? Ty także tutaj siedzisz?

— Jak widzisz, — odrzekł Funio, — aresztowano mnie na wszelki wypadek.

— Za co?

— Policja przyszła do mnie i znalazła paczkę odezw w sieni na schodach, najwidoczniej podrzuconą...

Obaj obecni strażnicy równocześnie wmięszali się do rozmowy i groźnie zakazali roztrząsań tego tematu. Dozwolono wszakże obojgu zakomunikować sobie wzajemnie, że oskarżeni są o zdradę najgłówniejszą, zdradę główną i kilka zdradek pomniejszych.

Po powrocie do celi rozgorączkowana nieco Hala opowiadała długo swoim towarzyszkom o bracie, jego przekonaniach i życiu, a wreszcie wspomniała ze śmiechem o rozbiciu gipsowego orła.

W kilka dni później Funio został wezwany do sędziego śledczego, który oświadczył, że wdraża przeciw niemu dochodzenie o znieważenie godła państwowego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozkład pociągów

(Tłustym drukiem pociągi pospieszne)

—o—

ODJAZD Z KRAKOWA

DO LWOWA: 2'20, 6'35 (wóz bezpośredni do Lwowa przez Stróże — Nowy Zagórz), 7'50, 11'45, **13'15** (do Bukaresztu), 15'25 (do Przemyśla przez Dębicę i do Lwowa przez Stróże — N. Zagórz), 20'50, 23'20 (wóz bezpośredni do Truskawca).

DO TARNOWA: 14'00 (tylko w soboty), 12'25 (z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt).

DO BOCHNI: 19'20.

DO KRYNICY (przez Tarnów — Stróże: **2'50**, 11'05, 22'25 (do Stryja).

DO LUBLINA (przez Rozwadów): 20'05.

DO ZAKOPANEGO I RABKI: **2.35, 7.30.**

DO N. SĄCZA I ZAKOPANEGO: 8.50, 13.30.

DO N. SĄCZA: 19.30. DO ZAKOPANEGO: 23.35.

DO WARSZAWY: **0.30**, 8.45 (i Sosnowca), 14.10, 19.15, (przez Dęblin), 19.30 (i Sosnowca), **23.55.**

DO KATOWIC: 7.00, 10.05 (do Poznania), 13.30, **16.50** (do Berlina i Hoek van Holland), **19.00** (do Gdańska), **22.20** (do Poznania).

DO PIOTROWIC: **0.50** (do Wiednia i Pragi), 4.20, 7.12, 14.20.

DO ŻYWCA: 10.20. DO CIESZYNA: 17.55. DO DZIEDZIC: 21.15.

DO WIELICZKI: 8.20, 13.50, 20.20.

DO NIEPOŁOMIC: 4.10, 14.30.

DO OŚWIĘCIMIA (przez Skawinę): 14.10. DO TRZEBINI: 16.15.

DO KOCMYRZOWA: 13.40.

DO ŁODZI (i Poznania): 21.45.

—ooo—

Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych w Krakowie
rozpisuje niniejszem

Przetarg publiczny

na budowę domów dla Straży Celnej

wraz z bud. gospodarczemi na pograniczu Czechosłowackiem.

1) w Niedzicy. 3) w Sopotni,
2) w Karwinie, 4) w Przegibku,
5) w Obidzy.

Plany tych budynków i szczegółowe warunki budowy przeglądać można w godzinach urzędowych w Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych w Krakowie „Krzysztofory" w Biurze referenta Inż. arch. Zdzisława Kowalskiego od dnia 15 czerwca do dnia 30 czerwca, w którym to dniu nastąpi o godz. 12 protokolarne otwarcie ofert.

Rzeczą przedsiębiorcy, który otrzyma wykonanie jednej lub więcej budów będzie sporządzić przedmiar na podstawie planów i opisu robót i przedłożyć Komitetowi budowy do zatwierdzenia.

Oferty opiewające na ryczałtowe kwoty wnoszone **osobno na każdą budowę** opracowane ściśle na podstawie pozostających do wglądu planów i opisów przedkładać należy Okr. Dyrekcji Robót Publicznych w Krakowie wraz z dołączeniem kwitu depozytowego ze złożonego wadjum w wysokości 3% kwoty oferowanej w Kasie Skarbowej L. II. w Krakowie względnie w jednej z Kas Skarbowych na prowincji. Wadjum winno być złożone w gotówce względnie w liście gwarancyjnym jednej z instytucyj finansowych, uznanych przez Ministerstwo Skarbu jako zdolnych do wydawania listów gwarancyjnych.

Każdą ofertę należy złożyć w kopertach opieczętowanych, na kopercie ma być umieszczona pieczęć firmy oferującej i wymieniona budowa, na którą się oferuje.

Za wojewodę:
Inż. DUDEK m. p.,
Dyrektor Okr. Dyr. Rob. Publ.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).